

BIURO

Redakcyi i Administracyi—przy «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz ul. Kazañska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępa przyjmuje interesatów w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg — «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya «Kraju», w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frencler, Senator. 36). Zagraniczne agencye: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znacniejszych księgarniach.

# KRAJ

**PREEDPŁATA**  
W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oras zagranicą rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcz. rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy («Doniesienia w tekście») po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 kupa każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

## KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

otrzymała na skład

Wydawnictwa księgarni Hachetta w Paryżu:

### Bibliothèque rose w kompletnym wyborze Bibliothèque des petits enfants

w ozdobnej oprawie ze złoceniami

Cena, tomu rs. 1 k. 40.

### Najnowszy atlas geograficzny Schradera

w wielkim formacie, ukończony w październiku r. b.

## ATLAS

de

## Géographie moderne

zawierający 64 mapy kolorowane z objaśniającym tekstem geograficznym, statystycznym i etnograficznym oraz wielką liczbę map szczegółowych, w oprawie w półskórce francuski

Cena rs. 12.

Wszelkie wydawnictwa dla dzieci i młodzieży po cenach najprzystępniejszych.

Prospekty i katalogi gratis i franco.

(395-3)

## Najnowsze wydawnictwa dla dzieci i młodzieży Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

- Kopalnie króla Salomona, powieść dla młodzieży przez H. Ridder Haggard'a, przełożyła z angielskiego p. J. Sier., z 14 rycinami w kartonie, rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Opisy i przygody z podróży po różnych częściach świata, zebrał i ułożył Wład. L. Anczyc, z 6-ma rycinami. Wydanie trzecie, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Opowiadania Ciotki Ludmiły o dawnych czasach i ludziach, przez Teresę Jadwigę, z rycinami Juliana Maszyńskiego, karton. rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Przygody młodych podróżników opowiedziała dziatwie M. J. Zaleska. Podróż Adasia i Zosi do Indyj, Mały Robiurów w puszczy amerykańskiej z rycinami Wł. Podkowińskiego karton. 1, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 50.
- Przygody młodego podróżnika w Tatrach. Z dziennika Kazia, przepisane przez J. M. Zaleską, z 25 rycinami w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Przypadki Robinsona Kruzoe, podług najnowszych źródeł opracował Wł. L. Anczyc. Wydanie piąte z 10 rysunkami i licznymi drzeworytami w tekście, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej opr. rs. 1 k. 70.
- Robinson Szwajcarski, podług J. Stahl'a, przełożył Jan Chęciński, z 12-ma rycinami, wydanie trzecie, w kartonie rs. 1 k. 20, w ozdobnej oprawie rs. 1 k. 70.
- Zabawka dla młodszej dziatwy w obrazach i wierszykach, ułożonych i zebranych przez Jana Chęcińskiego, z sześcioma kolorowanymi tablicami i abecadłem, wydanie III, w ozdobnej kartonowanej okładce rs. 1.
- Z życia małych dzieci, opowiedziała Zuzanna Morawska, 24 powiastek dla dziatwy poczynającej czytać, z rycinami kolorowanymi i ozdobną okładką rs. 1.
- Na przełęcz, przez St. Witkiewicza. Wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 rysunkami w tekście, na papierze welinowym bez oprawy rs. 4, w ozdobnej oprawie z brzegami złoceniami rs. 6. (397-5)

## OSTATNIE NOWOŚCI

do nabycia

### W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazañska 26.

- Bellamy Ed. W roku 2000, powieść, k. 60.
- Breza A. Literatura polska. 16 zeszytów, rs. 1 k. 60.
- Cullère Dr. A. U wrót obłędu. Studium psychologiczne, rs. 1 k. 50.
- Cybulski Napoleon dr. prof. Fizjologia człowieka. Część I. Treść: Krew-Limfe. Mięśnie. Układ nerwowy, k. 75.
- Czech Świętopęk. Wycieczka pana Brouczka. I. Wycieczka na księżyc. II. Pan Brouczek w XV stuleciu, rs. 1.
- Dickstein S. Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Dygalski Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski, opowieść z niedawnych czasów. 2 tomy, rs. 1 k. 80.
- Esteja. Kartki z życia kobiety. Powieść, odzn. na konkursie «Kur. Warsz.», z 52 ilustracjami Cz. Jan-kowskiego, rs. 2.
- Flammarion Kamil. Urania, z ilustr. Tłóm. z franc. St. Kramsztyk, rs. 2 k. 25.
- Gilński Kazimierz. Wspomnienie Tatrów. Z marzeń o szarej godzinie, kop. 50.
- Jachowicz St. Bajki i powiastki, z 24 drzeworytami, k. 80.
- Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście, przez autora «Świata kobiety», rs. 1 k. 20.
- Junoza Klemens. Z zapadłych kątów, obrazki, rs. 1 k. 50.
- Kielland A. L. Nowele, k. 15.
- Kondratowicz Ludwik. Wybór poezyj. Nowe wydanie. Pięć tomów, rs. 5, w pięknej płóciennej oprawie rs. 7.
- Konopnicka Marya. Moi znajomi, nowelle, rs. 1 k. 20.
- Kraszewski J. I. Wybór pism. Oddział VI. Nowele, obrazki i fantazy, porządkiem chronolog. ułożone i wstępem krytycz. poprzedzone przez Piotra Chmielowskiego, rs. 2 k. 25.
- Krzyżanowski Anatol. Dwa prądy. Powieść o tle współcz., odzn. na konkursie «Kur. Warsz.», rs. 1 k. 20.

- Laveye E. O zbytku, k. 30.
- Łoś Wincenty hr. Jędrzek, powieść, rs. 1 k. 20.
- Małecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
- Małyszczycy Stanisław. Młynarstwo zbożowe. Tom I. Część pierwsza: Przemysł młynarski w ogólnym zarysie. Część druga: Maszyny rozdrabiające, z 180-ma drzeworytami w tekście i 9-ma tablicami, rs. 6.
- Mantegazza P. Chora miłość, romans higieniczny, rs. 1.
- Głowa. Książka dla młodzieży, rs. 1 k. 20.
- Mańkowski A. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Marx Karol. Osmnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte, kop. 50.
- Merczyng H. Zarys teorii matematycznej telefonowania na znaczne odległości, k. 40.
- Mickiewicz Adam. Ballady i romanse, sonety miłosne, sonety krymskie i pomniejsze poezye z ilustrac.: E. Andriolego, C. Jankowskiego, Kaczor-Batowskiego, J. Kossaka, J. Makarewicza, M. Młodnickiej, T. Popiela i P. Stachewicza. Wyszło z druku 4 zeszyt. po k. 30 każdy. Całość obejmuje 12 zeszyt.
- Mosso Angello. Strach. Studium popularno-naukowe, rs. 1 k. 50.
- Mostowski Adolf. Poezye i monologi, k. 50.
- Myszynska Antonina. Marnotrawni, powieść współczesna, k. 75.
- Naganowski Edmund. Anglja wszechmożna, powieść obyczajowa, 2 tomy, rs. 2 k. 40.
- Natanson Wład. Wstęp do fizyki teoretycznej, rs. 4.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Przyborowski Walery. Czarny rycerz, opowiad. historyczne z XI w., k. 90.
- Richet Karol. Zarys psychologii ogólnej, rs. 1.
- Rodziewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Nowele. Jazon Bobrowski. Pierwsza kula. Nad program. Historia o białym wole. Filantrop, rs. 1 k. 20.
- Obrazki. Złota dola. Na wigilję. W noc grudniową. Znachor. Myśl. Południca, rs. 1 k. 20.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1.
- Skibniewski W. Wycieczka po Nubji, k. 25.
- Spencer Herbert. Instytucje obrzędowe, stanowiące część IV Zasad Socjologii, rs. 1 k. 30.

- Stacherska Walerya. Dziennik Maryli, rok z życia młodego dziewczęcia, k. 60.
- Tchórznicki J. Dr. Listy do młodzieńca o wyborze stanu, k. 60.
- Wilczyński Albert. Z miasta i ze wsi, obrazki z życia, rs. 1 k. 50.
- Wittówna Jadwiga. Dary śmierci. Powieść rs. 1.

### Nowości francuskie:

- Bourget Paul. Physiologie de l'amour moderne, rs. 1 k. 40.
- Carol Jean. L'honneur est sauf, rs. 1 k. 40.
- D'Hérison le comte. Le prince Impérial (Napoléon IV), rs. 1 k. 40.
- Monin. Misères nerveuses, rs. 1 k. 40.
- Lafargue Fernand. Fin d'Amour, rs. 1 k. 40.

## SZKICE

### ADAMA SZYMAŃSKIEGO

tom pierwszy, wydanie drugie wyszło z druku. Cena rs. 1. Nabywający u autora: Petersburg—Zacharjewska № 11, m. № 2, kosztów przesyłki nie ponoszą. Księgarniom 33%. Tom 2-gi do nabycia we wszystkich księgarniach. (401-3)

Najartystyczniejsze i najbogatsze w treść pismo obrazkowe polskie

## „ŚWIAT”

dwutygodnik ilustrowany,

wychodząc będzie w roku 1891 w zwykłym formacie i objętości, z licznymi dodatkami książkowemi i rycinowemi, pomieszczając najnowsze prace: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Teodora Tomasza Jeża, Michała Bałuckiego, Kajetana Kraszewskiego, Walery Marrené, Alberta Wilczyńskiego, Adama Krechowickiego, Józefa Tretiaka, Piotra Chmielowskiego, D-ra Juliana Ochorowicza, Miriama, Stanisława Windakiewicza, Edwarda Porębowicza i w. in., oraz obrazy i ilustracje wszystkich najznakomitszych malarzy polskich.

PRENUMEROWAĆ NALEŻY:

w Petersburgu, w księgarni Br. Rymowicz, ulica Kazañska № 26.

PRENUMERATA WYNOŚI:

rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3. «Świat» z d. 1 stycznia 1891 r. liczyć będzie czwarty rok istnienia.

Komplety za rok 1889 i 1890 nabywać można w księgarni Br. Rymowicz. Komplety z r. 1888 zupełnie wyczerpane.

### Dla prenumeratorów „Kraju”

CENA ZNIŻONA z 6 rubli na 4

### ALBUM PAMIĄTKOWE

## ADAMA MICKIEWICZA

wydał Władysław Piast.

Rzeczony Album, obok treściwego zyciorysu poety, zawiera przeszło 60 rycin, odnoszących się do życia i stosunków wielkiego polskiego wieszca. Zawiera ono między innymi portrety Mickiewicza z różnych epok; wizerunki członków jego rodziny, jakoto: braci, żony, córek i syna; portrety Maryli, Ewy Ankiewiczówny, ks. Wołkońskiej, Maryi Szymanowskiej, Klaudivi Potockiej, Oleszkiewicza, Towiańskiego, Odyńca, Domeyki, Zana, Czeczotta, Puszkina i Sadyka-Paszy. Widoki: Zaosia, gdzie się poeta urodził, domu w Nowogródku, gdzie się wychował, szkoły Nowogródzkiej, Uniwersytetu wileńskiego i Ostrej Bramy; dalej widoki Krymu, obozu pod Burgas, Uniwersytetu w Lozannie i Collège de France w Paryżu, gdzie był profesorem. Mnóstwo innych rycin zdobi to wspaniałe wydawnictwo, które w sposób malowniczy daje nam obraz całego życia poety.

Cena tego Albumu w przesłicznej oprawie wyjątkowo dla pren. «Kraju» zniżona na rs. cztery. Zamówienia należy przesyłać pod adresem księgarni Br. Rymowicz.

## „EXSICCATOR”

Wynalazek Inżyniera-Technologa Gustawa Rittera w Warszawie. Nagrodzony za skuteczność preparatu na Przemysłowo-Leśnej Międzynarodowej Wystawie w Wiedniu

### Medalem zasługi z dyplomem.

Broszurkę o niszczeniu grzybka drzewnego i osuszeniu wilgoci wysyłam bezpłatnie. Ritter, Królewska № 39. (436)

Księgarnia Gebethnera i Wolffa  
POLECA DZIEŁA:  
**Stanisława Bełzy**  
**HOLANDYA.**

Wydanie wykwiłtne, z 1 ryciną kolorowaną według rysunku Kostrzewskiego.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 80, w ozdobnej oprawie rs. 2 (str. 417).

**Odgłosy Szkocyi**

z 9 drzeworytami. Str. 311.

Cena bez oprawy rs. 1 k. 50, w oprawie ozdobnej rs. 1 k. 70.

**Wizyta u Strossmayera**

z 9 drzeworytami. Cena k. 60.

Dostać można także w Księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu. (373-6)

**DZIEŁA**

prof. **Włodzim. Spasowicza.**

(СОЧИНЕНИЯ В. Д. СПАСОВИЧА).

**TOM TRZECI**

stronnie 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcje treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku.—O stosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego.—O teorii sądowo-karnych dowodów w związku z organizacją sądów i postępowaniem sądowym.—Teoria włamania.—O języku w dziedzinie postępowania sądowego.—Kwestya kodyfikacji rosyjskich praw cywilnych.—O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych.—Kwestya t. s. własności literackiej.—O prawie własności w literaturze.—O Towarzystwach akcyjnych.—O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego.—Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszcza.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Skład główny w Księgarni Br. Rymowicz.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

OTRZYMAŁA NA SKŁAD GŁÓWNY

**ARTURA GROTTGERA**

**WOJNA (dolina łez)**

wydanie Adama Kacurby w dużym formacie heljograwurowe, 11-cie kartonów na obłiskim papierze.

Cena rs. 4, (394-3)

w ozdobnej tece rs. 6 k. 50.

**ODCINEK „KRAJU”.**

**List abonenta prowincjonalnego.**

*Wielmożny Mości Dobrodzieju!*

Coście wy najlepszego zrobili? Gdzieście wy naszego Prusa podzieli? Zamieniliście go nam, czy co u paralusza? A toć my się tym człowiekiem cieszyli, jak okiem w głowie! Tośmy go jak brata kochali! A ilem razy o Prusie pomyślał, takim zaraz butelczynę z piwnicy ciągnął, ostatnią choćby, a kordyalność mu swoją okazywał. Takeśmy go kochali.

Bywało, leć skotlowany od stu djasków, a to podatki, a to ordynarye, a to w gorzelni wizyta, a to żona do miasta z pannami po sprawunki chce, a to, panie, cena padła na zboże, a to szkapę schwaca, chodzisz tylko, drzwiami trzaskasz i zaczepki szukasz, żeby się wyburzyć, a wtem ci jejmość, jako to niewiasta zawsze przebiegłość swoją zna, kronikę świeżą podsunie. Jeszcześ nie czytał, a już ci kozieł ze łba schodzi, już cię do fajki ochota pobiera, już jakbyś przyjaciela w domu miał, tak ci się na sercu odmieniło.

Zaraz sobie wygodnie siadasz, zaraz dymek puszczasz, zaraz inszy smak do życia w nich czujesz.

Czytasz, a czytasz, a patrzysz, czy aby nieprędko temu koniec będzie, bobys jak najdluzej rad; i o troskach zapomnisz, i złość wydechasz, i śmiech ci zdrowy przyjdzie,

**KSIĘGARNIE**

Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu

polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

**POEZYJ**

**ADAMA MICKIEWICZA**

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone zyciorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączając należy.

**PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY**

miesięcznik dla wydawców, księgarzy, antykwarzy, jakoteż czytających i kupujących książki, wychodzi w Krakowie od 1 lipca 1878 r. pod redakcją d-ra Wł. Wisłockiego.

Prenumerata całoroczna z przesyłką wynosi:

w Austrii. . . zlr. 1,50 | w Warszawie rs. 1,40  
w Niemczech mk. 3,00 | w Rosyi . . . rs. 1,70

Numer pojedynczy 15 cnt. Opłata od ogłoszeń za każdą 1/10 część strony 50 cnt., za całą stronicę czyli 61 wierszy petitowych 5 zlr.

Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Br. Rymowicz.

**MAGAZYN BIELIZNY**

**JOHN LORENZ**

ul. Grochowa, przy moście Krasnym № 17—56,

otrzymał wielki wybór materij wełnian. i półwełnian. KAFTANIKI NA CIAŁO, KOSZULE I KALESONY wszelkich systemów.

Koldry, Spódnice, Kurtki (wareze), Skarpetki, Pończochy, Rękawiczki, Kamasze i t. p.

Specyalnie dla Pp. Myśliwych

z angielskiej wełny długie Pończochy, Skarpetki, Kaftany i Kalesony.

KOLOROWE KOSZULE FLANELOWE gotowe i na obśtalunek. CENY NIZKIE, STAŁE.

a i lza podczas w oku się zaszklili i tak cię za serce ujmie, tak ci w samo sedno trafi, że nieraz po ostatni grosz sięgniesz i żrebaczka na pocztę pchniesz, żebyś i ty się tam znajdował, gdzie się insi kupą trzymają, a biedzie nie dają. Prawda jest, soli czasem. A niech soli zdrów! a toć to my podobno jak ta ryba latem: nie posól należyćie, to drugiego dnia fetor tylko masz zamiast potrawy.

Powiadam Ci, Wielmożny Mości Dobrodzieju, takeśmy Prusowi z serca wierzyli, że coby chciał, toby w nas wmówić mógł, i gdzie chciał, toby nas pociągnął. Co w tem jego pisaniu było, tego dokumentnie rozebrać—nie rozbiore; ale że było coś, to już jak w pacierzu amen.

Za czuprynę cię, Mości Dobrodzieju, prostu chwycił, a póki nie puścił, toś stał przed nim z otworzonym na ścieżaj sercem, taki miętki, żeby cię na chleb smarować mógł, jak majowe masło.

Sztukę jakąś osobliwszą miał, w kalendarzu gdzie jakim starym znalezione, czy co, jako że to ludzie dawniej różne sposoby znali, tylko że się to wszystko rozpruszyło gdzieś po szerokim świecie. Toż dziś wasze pisanie bez smaku, bez przyprawy, bez tego kunsztu, co ci i najtwardszą mózgowicę na wylot, jak orzech przewierci, i do jądra jej się dobierze.

Wasze, Mości Dobrodzieju, pisanie, przeciw pisaniu Prusa, to papka, po której się chrześcijańskiemu żołądkowi do trzeciego dnia cikli, póki tego jakoś nie przepchał. Ot, powiem Panu Dobrodzieju prawdę, dwóch

**NOWOŚCI WSZYSTKIE**

**Książek i Nut**

gdziekolwiek wydawane, do nabycia w księgarni składzie nut Maurycego Orgelbranda w Warszawie, naprzeciw posagu Kopernika. Prenumerata na wszystkie pisma, w polskim i obcych językach wydane. Zamowienia na rok 1891 już się przyjmują. Ceny pism zagranicznych niższe—w Księgarni i Składzie Nut Maurycego Orgelbranda. Katalogi bezpłatnie.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

**J. OCHOROWICZA**

**Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.**

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

**KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI**

**W WARSZAWIE**

(Hotel Europejski):

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawańskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

**BIURO BANKOWE GAZETY LOSOWAN**

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 51, I piętro.

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju, w Cesarstwie i zagranicą. Zaliczenia na papiery publiczne z terminem stałym i bez terminu. Rachunki przekazowe i lokacje terminowe. Inkasa weksli w kraju i zagranicą. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (21)

**Zawiadomienie.**

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż układ nasz z wydawcami «KURYERA CODZIENNEGO», pp. Gebethnerem i Wolffem, co do obniżenia opłaty prenumeracyjnej te-

tylko pisarzów przypada do mojej kompleksy: Rej i Prus. Przed innymi mam respekt, czołem biję, zabieram się do nich jak żyd do swego nabożeństwa; ale ci dwaj, to druchy moje najmilsze. Tylko że Rej patrzył na świat z własnej chaty, o porannej porze, kiedy mu nad strzechą wiosenny bocian klekotał; a Prus patrzył na świat z cudzej komory, kiedy i bocian odleciał i niebo zamierzchło.

Jedną przecież sztukę jednako oba tna; ani widzę, kto inszy jak nie Rej, gdyby jeszcze w Nagłowicach siedział, «kroniki» pisać mógł; ani wiem, kto jak nie Prus, gdyby go w tamte czasy cudem przeniesiono, mógłby napisać taki «Żywot poczciwego człowieka». Obaj oni bowiem trafnym ucinkiem gwoli dobrej sprawie nie gardzą; obaj także drogi do człowieka znają, jak dobry leśnik do borsuczej jamy, a kiedy cię w starem legowisku swojego sobkostwa, lenistwa, twojej ociężałości, twojego zbytowania podkądza, to ryj się ty jak chesz nosem w ziemię, musisz na wierzch, bobys się własnym swędem uduślił. Dopieroż cię tu w obroty biorą tak i tak, dopieroż cię fortem różnym zażywają, że i skóry nie upsuja na tobie, co wielka rzecz jest, i tak cię przecież dostaną. A co w tej całej sprawie osobliwa, że i sam ulowiony rad, i jak się tylko z owego podkurzenia wyparska, zarazby na dobry łów trąbił. Taka w nich przynęta.

A i to uważać należy, iż Prus, jak ta manna żydom na puszczy dana, różny smak w sobie ma, a każdy przedni. By więc o

goz «Kuryera» dla prenumeratorów «Kraju», z dniem 31 Grudnia r. b. 1890 ustaje. Zaznaczamy przy tej sposobności, że Księgarnia BR. RYMOWICZ w Petersburgu pośredniczyć będzie i nadal w prenumeracie «Kuryera Codziennego», zarówno jak i wszelkich innych pism peryodycznych.

Administracya «Kraju».

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 20, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 36.

### TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Uwagi o emigracji, p. W. Z. Artykuły i korespondencje: Kwestya rusyńska w prasie, p. B. K. Sprawa horodeńska, p. Al. Jelskiego. Dokończenie mowy cesarza Wilhelma II-go.

W odcinku: List abonenta prowincjonalnego — Antoniego Wyręb-Hanykiewicza.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z New-Yorku p. Syrd., z Berlina p. Konrada, z Poznania p. Domarata, ze Lwowa p. Notę. Ziemia słowiańska (listy korespondentów «Kraju»: z Czech, Zagrzebia, Lublany, Belgradu, Sofji i t. d.). E politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

W tygodnia (słowo wstępne). O odkryciu Kocha. Teatr polski. Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, ruskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Białegostoku p. P. Q. R., z Mińska p. Kreskę, z Odesy p. D., z Rygi p. Abc. i t. d. Rozmaitości. Prawo i sądy. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. Interim. Z życia przemysłowo-handlowego prowincyi południowo-zachodniej, p. inżyniera Al. Gilewicza. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

### PRZEGLĄD LITERACKI.

Kłótnia o Dęboroga. Fragment z życia Syromkili p. Zygmunta Librowicza. Na skrzypkach. Oberek. Mazur, p. Or—ot. Ostatnia podróż Stan-

slawem wciąż prawil jak ów Kamienny z «Roll», tobys go raz z gustem zjadł, drugi raz tak sobie, trzeci raz z biedą, a czwarty i dziesiąty splunąłbys do kaduka i basta.

Ale Prus ten sekret do siebie ma, że co tylko na ząb nałoży, a nakłada na trzonowy odrazu, przedniemi się, jako szarak, gryzący byle chwast, nie bawiac, to w tem dobra, przyprawę poczujesz i coraz świeżę. A co gryźnie, to od samej kości.

Kiedy się za rzemiosłem odezwie, tobys tylko rękawy zakasał, i do młota się brał, żeby na tem czarnem kowadle doli wykuc jakieś lepsze czasy; albobys się piły jał, żeby rznąć bale na jakieś nowe, mocne budowanie, gdzieby chciało mieszkać — szczęście.

Raz—omałom średniego chłopaka do słusarki nie oddał, tak mnie podebrał; dopieroż żona w płacz, że obywatelskie dziecko, że zgrubieje na nic, że onaby sąsiadkom w oczy spojrzeć nie śmiała, no, i zeszło jakoś.

Kiedy zasię przeciw rzemieślnikom Prus idzie, jako i prawda jest, że się fuszery gęsto między nimi trafiają, to taka mnie pasya ogarnia, że temu rymarzowi, Owsieńskiemu, co u mnie kantary dla fornalskich koni szyje, nie przepuszczę jednego krzywego ściega, jednego rzemyczka niedociągniętego, tylko mu to precz do oczów ciskam; a dekarzowi, Tomaszewskiemu, co mi już trzy tygodnie na dachu obory siedzi bez żadnego skutku, tobym gnaty łamał. Co on mi słomy nagnoił na strychach ten hultaj, to niech jego lichu porwie. Już widzę, że będę mu-

leja. (Od marca 1887 do grudnia 1889). Kalejdoskop. (Obrázky zmienne), p. Rom. Baudouin de Courtenay (dok.). Pasye w Oberammergau, p. Ks. Jana Gnatowskiego (d. c.). Ze wspomnień St. Morawskiego. 2) Gaspar Zelwierz (dok.). Leczenie suchot, p. D-ra Henryka Dymasz. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki.

## UWAGI O EMIGRACYI<sup>1)</sup>.

### I.

Znany frazes «o chodzeniu po wulkanie» pomimo swej banalności nieraz z zupełną słusnością mógł być zastosowany do objawów społecznych, przychodzących z nagłą i dla ogółu nadspodziewanie. Takim objawem było u nas masowe wychodźstwo ludu z powiatów nadgranicznych. Emigracya zastała nas nieprzygotowanych, i to nietylko pod względem materyalnym, ale nadto pod względem zasadniczym. Właściwie mówiac, społeczeństwo nasze nie posiada pod tym względem jasnych, umotywowanych wskazań, ani też uczuciowych postulatów, i posługiwać się musi zdawkową monetą ogólników lub wykrzykników. Stanowisko jednak naszej prasy, pozbawionej praktycznego wpływu i doniosłości europejskiej, obowiązuje ją do pracy zasadniczej, do uświadomienia myśli społecznej i analizy, chociażby teoretycznej, objawów życiowych. Do tej wspólnej pracy wyrabiania poglądów społecznych wobec nowego rzeczy porządku chcielibyśmy niniejszemi uwagami o emigracji dołączyć drobny przyczynek. Sądzymy, że właśnie chwila obecna, po uspokojeniu względnem gorączki emigracyjnej, nadaje się najlepiej na spokojną analizę i kwalifikację zatrwającego objawu.

Emigracya w ścisłym znaczeniu przesiedlenia się z domowych pieleszy w obce strony, w historii narodu polskiego nie jest zjawiskiem ani nowem, ani ekonomicz-

<sup>1)</sup> Artykuł niniejszy jest pierwszym z pomiędzy kilku przyobiecanych nam przez rozmaitych autorów. Wypowiada więc on tylko pogląd osobisty. (Przyp. red. «Kraju».)

sią na własną ściółkę kupować, żeby jego kolka sparła!

Ale się wracam do Prusa.

Kiedy Prus o mieszczaństwie mówi, jako że i to stan godny jest, a podczas i czerwonymi głoskami w dziejach zapisany bywał, w tych zaś osobliwie podupadłych i z duzości dawnej wyznych czasach potrzebnym się okazał, kiedy więc cię z tej strony podgrzeje i od tego końca weźmie, tobys się zaraz z lada łykiem za szyję brał, na czapki się mieniał, żeby sobie dawał, jak owo i panowie czynili, do warszawskiego ratusza w parach z mieszczański ciągnąc, kiedy już się na to zjednali, żeby czarno na białem stało, jako i łyk, i chłop, i żyd — każdy człowiek jest, bo właśnie tak z polityki wypadło. To zarazbys z takim w dobrą kompanję wchodził, i ono łykostwo jego, iż to tam różnie: i garbarnią i mydłem, i szynkiem, i wszelakim kramnym zaduchem traci, przedniembyś winem płókał, za pan brat szkłem o szkło brząkał, duszę otwierał. Kiedy zaś przeciw mieszczaństwu co rzeknie, jako że i to naród bez zaproszenia oczów nie jest, a rad z uwagi wypuszcza rzeczy wielkie i powszechne, własnych się chwytając korzyści, kiedy im wytknie się małpowanie, ich pyszność, ich utraty na pustą polewę zwierchnię, ich niepamięć na małe początki, ich wyłączenie ze swego stanu i ze swej miary drzwiami i oknami, co oczywista jest i każdemu rozumowi przykro, to cię zaraz taka abominacya na tych łyków bierze, iż tylko po kątach spluwasz i co rychlej otwierasz sepecik, gdzie papiery z he-

nie ujemnem. Przecież zdobycze pług polskiego na stepach ukraińskich, ruch kolonizacyjny na Ruś i Litwę był także emigracyą, która znalazła swego apologetę w utalentowanym autorze «Szkiców historycznych». Nowa szkoła historyczna z prof. Bobrzyńskim na czele surowo osądziła tę wędrówkę na Wschód, znajdując, że bez połączenia się z olbrzymim kompleksem dzierżaw Witołdowych, skupieni gęsto obok siebie, wytworzylibyśmy w silnej walce o byt dzielność i hart do pracy pokojowej, wytworzylibyśmy przemysł i stan średni jeszcze w XV czy w XVI wieku. Rzecz dziwna, że ów ostry sąd historyczny, całkiem bezwiednie zapewne zastosowany był u nas względem innej emigracji na Zachód daleki, i po za motywami samozachowawczymi, t. j. poddyktowanymi obawą o wynarodowienie emigrantów i wynarodowienie kraju, znajdował swe uzasadnienie w motywach analogicznych, czyli w konieczności zahartowania się na miejscu, w konieczności podniesienia poziomu krajowej kultury i wytwórczości. W ostatnich czasach jednak, pod wpływem znakomitej książki p. Szczepanowskiego, stanowisko powyższe opinii społecznej i prasowej uległo pewnej zmianie. Utalentowany autor ze zwykłą sobie stanowczością i samodzielnością zdania zaznaczył, że emigracya z tak przeludnionego ludnością rolniczą kraju, jakim jest Galicya, jest raczej faktem dodatnim, że dowodzi ona pewnego zasobu przedsiębiorczości i inicjatywy, i że raczej należy pomyśleć o jej uregulowaniu i zapewnieniu emigrantom dogodnych warunków, aniżeli o zatrzymywaniu ich drogą przymusu fizycznego czy moralnego. Zdanie to, jak wiele zresztą innych z tej popularnej książki, puszczone w obieg bez zastrzeżeń i wyrwane z całokształtu pojęć autora, nabrało u nas banalnych cech jednego z «ostatnich wyników wiedzy», tak chętnie ukuwanych przed 20 laty. Rozumowano, że emigracya jest objawem naturalnym, tej natury co «dyfuzya gazów», że jest to «przelewianie się z przepełnionego naczynia», na czem tylko wygrać może pozostająca w kraju ludność i t. d., powoływano się na przykłady starożytnej

roldyi zwinięte leżą, dzieci zwołujesz, synów zwłaszcza i, ukazując im klejnot rodu, przypominasz, jako «ani z soli, ani z roli, tylko z tego co to boli» urosli.

Przemówili za chłopstwem, to żeby ci parobek w czapce przed gankiem przeszedł, albo sieczki ukradł, to ty uszy po sobie i cicho, jak zając ku Wielkiej Nocy szczuty, takeś skruszał. Do trzeciego dnia będzie cię w sercu gryzło, żeś Bartkowi za krzywą orkę w gebę naodlew dał, choć wiadomo, że to chłopca nie uszkodzi, bo geba nie szklanaka; a kiedy ci baba bestya krowę w szkodę puści, to bydłaka nie sfantujesz, tylko babę od wszystkich djabłów zwymyślasz — i po krzyku. Tak cię weźmie.

A tu już bracie, na waletę dawaj, bo w drugą stronę nie możesz, jako że Prus nigdy przeciw chłopstwu nie idzie. A przygodzi mu się co rzec, że chłop głupi, albo leń, albo pijanica, albo kosterka, albo złodziej, to mu zaraz na to miejsce plaster przyłóży; a to ciemny, niuczonny, a to brat. To ci tak tem wszystkim w głowie zamieszka, tak cię podbierze, jak woda tę rudą mysz na keptie; to przez czeladną izbę na palcach idziesz, żeby onej «gliny» nie utracić, choć te chamy jeden z drugim o żadnym «posagu» z tej gliny ani myślą, tylko w «dur-nia» grają, albo i «w chapankę».

Prawili ci o szlachcie, to jakby wszystkich w okolicy na palcach liczył, tak nas tu do jednego zna. Nawet my raz z proboszczem w zakład o cieleta mieli iść, że z naszych stron być musi, tylko że mój był

Grecy i nowożytniej Anglii i apelowano do «zdrowego chłopskiego rozumu». Rozum chłopski podobno w rzeczy samej tak tę kwestyę pojmuje, spotkaliśmy albowiem w pismach zdanie jakiegoś włościanina, utrzymującego, że «chwała Bogu Matka Boska zmiłowała się nad nami, ponieważ nam (pozostającym w kraju) będzie lepiej, a im (wychodzącym) gorzej już być nie może». Wszystkie te poglądy grzeszą brakiem wyróżnienia dwóch, bardzo naturalnie wszakże wyodrębniających się kwestyj: kwestyi ekonomicznego wpływu emigracji na stosunki krajowe i kwestyi bytu dobrowolnych wygnańców. Rozpatrzmy je z kolei.

Kiedy ów cytowany przez nasze pisma chłop powiada, że nam pozostającym będzie lepiej, to staje on na stanowisku ogólnika ekonomicznego, że cena pracy, ewentualnie wartość produktu, normuje się tylko popytem i podażą w ciasnych granicach okolicy, a nawet kraju. Otóż *a priori* już można powiedzieć, że fatalne warunki zarobkowania, od których ucieka chłop polski za morze, bardzo się mało zmieniają po tej ucieczce. Wynika to z naszej zależności ekonomicznej, narzucającej nam niejako ceny zboża i ziemio-płodów, całkiem niezależnie od naszych kosztów produkcji. Nizkie ceny robotnika wiejskiego w Polsce nie są następstwem bezwzględnie wyzyskiwania ze strony pracodawców (o wyjątkach może nawet względnie licznych nie mówimy), ale następstwem fatalnej sytuacji rolnictwa. Cóż się zmieni po wylądowaniu nawet setek tysięcy fernali dworskich i robotników rocznych? Pozostaną te same nizkie ceny zboża, te same wysokie procenty, ta sama niska wydajność ziemi i t. d., odsetek więc kosztów produkcji, przypadający na udział robotnika, mógłby wzrosnąć jedynie kosztem udziału pracodawcy i właściciela. Upadek jednak powszechny już nie rolnictwa, ale własności większej, właśnie w powiatach, z których ludność emigruje, dowodzi właśnie, że ten ostatni udział jest chyba minimalnym, jeżeli nie ujemnym czynnikiem, kosz-

bysiek, tamto zaś jałówka, a ksiądz chciał leć na leć, więc zgody nie było.

Ale kiedy z Maryampolskiego szwagier był u mnie, to i on mówił, że Prus z ich tam stron być musi, i on także do zakładu stawał, tylko że znów wszystko, co przy sobie miał, było «faworytne», asygnatek nie wyjmując, więc tak się jakoś rozeszło.

Raz znów Mości Dobrodziejku na jarmarku spotkałem godnego obywatela z Bystrzycy, to ten obywatel przysięgał mi się na wszystkie świętości, jako Prus z ich tam okolicy pochodzący jest, i mało się nie poczuł z jakimś łączykiem, co Prusa za gniazdorka z pod Łęczycy i współpowietnika swego podawał.

— Zkądby on tak wszystko wiedzieć mógł, gdyby się między nami nie chował? — krzychał ten z pod Bystrzycy.

— Gadaj Pan Dobrodziejku zdrow! — hucał łączyk — a ja co wiem, to wiem. Bczkę soli zjesz i tego nie przeznasz między naszą szlachtą, co o niej Prus wie. Kiepię moje, jeśli on nie nasz brat piskorz!

Na arbitra mnie brali, alem na tem źle wyszedł, bo obaj doili jak smoki, a wino było drogie.

Słyszałem ja niejedno, Mości Dobrodziejku, o elektryczności; o tych tam różnych prądach; ale już takiego prądu dawno nie było i długo nie będzie między pisarzem a czytelnikiem, na dużą ćwierć mierząc, jak ten, który od Prusa do nas biegł i nami wstrząsał...

Zadrwił Prus z czego, toś się za boki chwycił; zabolął nad czem, to i ciebie w gardle coś ścisnęło; zafrasował się o co, toś czuł, jak ci się ten frasunek jego kamieniem

tem więc jego niewiele dla robotnika użyć można.

Kto sobie wyobraża, że ceny robotnika zależą od dobrej lub złej woli pracodawcy, ten staje na stanowisku ekonomji «parafjalnej», nieraz słusznej w pojedynczych wypadkach, ale stanowczo nieodpowiedniej przy traktowaniu poważnym spraw społecznych. Dlatego wszelkie apstrofy i «wyrazy oburzenia» przeciwko rzekomym wyzyskiwaczom krwawicy ludowej uważamy albo za dowód niewłaściwej tendencyjności, albo naiwnej ignorancji. Przecież nawet Marks utrzymywał, że należy «uderzać na system a nie na ludzi». Dotychczasowy zaś system organizacji pracy rolniczej, t. j. gospodarstwa folwarcznego, przedstawia się zupełnie inaczej, niż inkryminowany przez ewangelistę socjalizmu system przemysłowy na Zachodzie. Nie widać u nas bynajmniej wzrostu potęgi ekonomicznej pracodawców a zależności i nędzy robotników, ale raczej upadek powszechny. Kto więc rozumuje logicznie, tego oburzenia na nizkie płace robotnika mogą doprowadzić do uznania konieczności zmiany rzezonego systemu i do rozważenia, jakimi praktycznymi sposobami da się ta zmiana przeprowadzić, a nie do pustych hasłał klasowej nienawiści. Co prawda, daleko łatwiej wystawić sobie świadectwo uczuć obywatelskich wykrzyknikami o «wyzyskiwaniu», niż zastanawiać się trzeźwo nad możliwością ekonomiczną i praktycznym skutecznieniem parcelacji w naszych stosunkach. To pewna, że jakiegokolwiek mogą być u nas widoki parcelacji na wielką skalę, to w każdym razie emigracja do niej się nie przyczyni, a raczej przeciwnie, osłabi nabywcą siłę ludu. Cóż się więc zmieni w ekonomicznych stosunkach kraju wrazie ustalenia się wychodźstwa, t. j. przejścia gorączki emigracyjnej w stan chroniczny? Jeżeli się co zmieni, to *niezależnie i pomimo* emigracji.

Przykładów, stwierdzających tę niemoc emigracji, jako dodatniego i twórczego czynnika w ustroju społecznym,

na piersi zwala; oburzył się na co, to cię taka pasya porwała, że niech ręka Boska broni, żeby się wtedy kucharz choć o kwadrans z obiadem spóźnił; zachęcił do czego, to jakby kto zaru pod ciebie podsypał, dosiedzieć nie możesz, tyłkobyś razem ze wszystkimi czynić chciał, a do tej wspólnej pracy koło budowania własnej chaty radbyś cegiełkę choć z pod serca dobyć.

Prawda jest, że o kobietach Prus czasem bez ceremonji pisze; ale żeby tego panie nasze nie lubiły, to fałsz. Mnie o to Pan Dobrodziejku pytaj!

Kiedy się w «Kronice» coś w tym smaku znajdzie, jejmość aż mi poly przysiąda, tak słucha. A panny, kiedy je przy tem czytaniu matka, to po kłębuszek, to po nożyczki, to po napastrzek z pokoju wysłę, właśnie jakby skrzydła miały, tu ich niema, tu już są. Klucze nawet znajdują się w mig, o czem w inszych przypadkach dużyby się powiedzieć dało. I nie uważałem, żeby im to na zdrowiu szkodziło. Buzie — jak maliny; a że tam trochę oczęta jedna i druga spuszcza, no, to z tego zyza nie dostanie przecie. Każdy zresztą pisarz, by najdoskonalszy, jakowas skazę musi mieć.

Mój pachciarz powiada, że nawet w owem rajskim jabłku, co go Ewa Adamowi dała, także robak siedział. Bez jakowejś makuły nie może człowiek być, to darmo. Ale że nas za serce brać umiał, to umiał.

Co słowo — to racya; co racya — to koncept; co koncept — to dowcip; co dowcip — to złoto. Cieszyliśmy się w tym człowieku i kochali tak, że aż coś rwało, żeby go tak kiedy między nami ugościć, o różnych się

możnaby wskazać wiele; dość np. przypomnieć sobie przykład Irlandyi, z kąd miljonowe wychodźstwo nie polepszyło położenia rolników, a względnie pomyślniejsze niż przed 20 laty stosunki przypisać należy ostatnim ustawom agrarnym. Trwający od 20 lat ruch przesiedleńczy z guberni wielkoruskich w niczem nie polepszył materyalnego położenia ludności pozostałej. A jestto zrozumiałem *a priori*.

W społeczeństwach normalnych i zdrowych wzrost dobrobytu przewyższa zawsze wzrost ludności, dla tej ekonomicznej prawdy, że normalnie produktywność człowieka, jako jednostki ekonomicznej, przewyższa jego zdolność konsumcyjną. Jeżeli więc jakie społeczeństwo przy wzrastającej ludności nie umie sobie zdobywać poprawy dobrobytu, to można śmiało twierdzić, że przy zmniejszającej się ludności prawdopodobnie popadłoby jeszcze w większą nędzę. Bardzo słusznie powiada pan Paszkowski, autor mało u nas, niestety, znanej książki: «Największym narodem cywilizowanych bogactwem nie jest ludność mała, ale liczna. Najwyższą płacą robotnika zarazem najlepszą względnie był klas pracujących jest w Europie nie w mało ludnych, lecz właśnie w najbardziej zaludnionych krajach. Nie mogą przeciwko temu świadczyć Ameryka i Australja z małym zaludnieniem a wysoką płacą robotnika, bo tam ta wysoka płaca jest raczej skutkiem nie małego zaludnienia, lecz wielkiej, prawie zuchwałej przedsiębiorczości, niezmiernie wyteżonej pracy i wielkiej tej pracy wydatności, przy postępowem ciągle użyciu wszelkich ułatwiających ją środków. Nie mogą też przeciw temu świadczyć w Europie kraje wyłącznie rolnicze, gdzie dobrobyt ludności rolniczej zależy przecie nie od samego stosunku liczebnego do roli, ale także od ustroju agrarnego, rodzaju pracy rolniczej i innych warunków społecznych».

Zachodzi jednakże pytanie, czy my jesteśmy społeczeństwem ekonomicznie normalnym i zdrowym, t. j. czy w naszych stosunkach przyrost narodowego majątku przewyższa przyrost ludności, tworząc

swojskich sprawach z nim rozgadać, i dobrym pleśniaczem na wiwat przepić.

No, a wiesz Pan Dobrodziejku dlaczego? Oto dlatego, że Prus to wszystko, czem w złę godził, czem dobre wzmagał, czem skłonności braterskie podpierał, czem sobie między ludźmi rum czynił, — nie zkadinał dobywał, tylko prosto z serca. Rozum każdy dla siebie ma, i głupi nawet, to rzecz jest wiadoma; ale jeśli się w kraju większej miary serca nie znajdują, ku podziłowi z braćmi, źle tam jest i być musi, Mości Dobrodziejku. Tośmy więc w Prusie za nektar także i za ambrozyę mieli, że nas kochał, i kochanie to fundamentem pracy swej położył. Inszy uczonością zdaleka, jak rabin z Kocka, traci, a niktby nie poszedł za nim nawet do komisarza, nie dopiero w przyszłość. Szlachciekemu sercu wprost do takiego przystęp trudny i zgola nieznośny, tak owa mądrość ze wszystkich stron sterczy, właśnie jak kolce na jezu. W Prusie zaś każdy brata czuł i jak bratu radby duszę powierzył.

Nie żadną mądrością książkową dobywał on dobra, a ze złem wojował, ale tą prostą przyrodzoną mocą, której korzeń pierworodny w sercu tkwi, słowem się jako wdzięcznym kwiatem wychylając światu. Smutne serce słabościom różnym podlega; ale wesołe serce skore do czynu jest i tegoś ma w sobie. Znał to do swoich Prus i raz coraz podsmalał nas z tej strony, za coby też każdy za niego w ogień skoczył.

Aż tu, dowiaduje ja się, mój Mości Dobrodziejku, że się Prus wszystkiego wypiera. No, nie tego, że kroniki pisał, ale tego, że nam w nich krople wesela podawał, że nas cieszył, że gwoli nam nieraz trafny zarębk

w ten sposób podstawę do postępowej działalności gospodarczej i czy znajdują się u nas silna inicjatywa i przedsiębiorczość, ażeby z tej podstawy skorzystać i na niej stopniowo wznosić i ulepszać organizację narodowej pracy? Kwestya, w ten sposób postawiona, jest zbyt skomplikowanym zagadnieniem, ażebyśmy je z możliwą w rzeczach społecznych precyzją rozwiązać mogli; możemy jedynie wskazać na kilka czynników ujemnej natury.

Faktem niezbitym jest wielka, prawie najpotężniejsza w Europie płodność polskiego narodu, dochodząca, wedle obliczeń ścisłej statystyki pruskiej, do 55 na 1,000, podczas gdy płodność narodu niemieckiego, odznaczającego się korzystnie wśród narodów europejskich, dochodzi zaledwie 42 na 1,000. Faktem również jednak niezbitym, chociaż przez mniej ścisłe statystyki udowodnionym jest bardzo zwolniony, jeżeli nie cofający się, rozwój naszego bogactwa narodowego.

Maximum naszej produkcji przemysłowej (212 mil.) przypada na r. 1884, następnie spada i po przesileniu w r. 1888 (ostatnie cyfry statystyczne); dochodzi tylko do 209 mil. Jedyne i to niepewne cyfry, dotyczące produkcji rolniczej, podają dość ogólnikowo produkcję Królestwa na 20 mil. czetw. za rok. Cyfrę tę ze względu na kolejne nieurodzaje zapewne w rzeczywistości zmniejszyć należy, wartościowo zaś nasza produkcja rolna, zależna od urodzajów wszechświatowych, bynajmniej się nie podnosi. Wynika to ztąd, że kraj nasz dotychczas jeszcze jest krajem, produkującym przeważnie zdeprecjonowane artykuły rolnicze. Wedle obliczeń, podanych w ostatnim dziele p. Blocha («Kredyt meljoracyjny»), suma zwyżek cen produktów gospodarstwa wiejskiego, takich jak: mięso, nabiał, jaja, na rynku wszechświatowym przewyższa sumę zniżek w cenach ziarna o 3,170 mil. marek. «Z tego ruchu cen wszakże nie skorzystaliśmy, ponieważ wogóle całe państwo, a do pewnego stopnia i Królestwo, pozostało przy produkcji ziarna, wełny, cukru i okowity,

t. j. tych artykułów, które najwięcej w cenie spadły».

Wreszcie ciekawe cyfry zawierają sprawozdania z obrotów przemysłowych i handlowych. Bezwątpienia znaczenie cyfr tych jest tylko ilustracyjne, ale rzucają one pewne światło na całokształt stosunków ekonomicznych, ponieważ obroty handlowe i przemysłowe są w pewnej, chociaż niepodobnej do ścisłego oznaczenia, zależności. Zestawiając dane za rok 1885 z 1888, otrzymujemy co następuje:

	Suma obrotów.	Suma zysków.	Wzrost obrot. w %.	Wzrost zysk. w %.
Cesar. { 1885 5,5 miliard.	183 miljon.	27,2%	6,5%	
{ 1888 6,99	195			
Król. { 1885 230,2 miljon.	11,8 miljon.	8%	2,5%	
{ 1888 248,8	12,1			

Należy jeszcze uświadomić sobie, że nawet tak stosunkowo powolny wzrost obrotów (8% w ciągu 4 lat) nie odbywa się stale, i że np. w r. 1887 suma obrotów wynosiła 214 mil., t. j. w bilansie przemysłowym wypadł deficyt. Jeżelibyśmy zestawili wzrost zysków ze wzrostem ludności, który, wedle urzędowego źródła, wynosi około 250 tys. w ciągu trzech lat (1886—1888), czyli przeszło 3%, to okazałoby się, że zyski przemysłowe i handlowe wzrastają u nas powolniej niż ludność. Zestawienie to, naturalnie, byłoby bardzo naciąganem, ponieważ przyrost majątku krajowego odbywa się nietylko w przemyśle i handlu, nie jest ono wszakże pozbawione pewnego *ilustracyjnego* znaczenia.

Wszystkie cyfry powyższe, nie mając naturalnie żadnej pretensji do ścisłości, wskazują jedynie na wyraźne pogorszenie się warunków ekonomicznych, wobec którego poprawa sytuacji klas pracujących jest wielce problematyczną.

Nie tu miejsce zastanawiać się nad przyczynami tych faktów, przyjmując je jednak za prawdę niezbitą, mamy prawo z nich wróżyć pesymistycznie o przyszłości gospodarczej Królestwa, lub doradzać emigrację, jako niezawodne na te choroby objawy lekarstwo? Bynajmniej; prze-

silenie ekonomiczne Królestwa pochodzi nie z przeludnienia, ale z braku pracy. Nie zaludnienie jest przyczyną naszej biedy (powiada słusznie p. Paszkowski), «bo ono tylko źródłem bogactwa krajowego być mogło i powinno, nie emigracja byłaby na nią środkiem, bo przy mniejszej ludności byłoby w krótkim czasie jeszcze gorzej». Chodzi o to, ażeby tej ludności na miejscu dać więcej i lepszej pracy, a to jedynie przez polepszenie stosunków ekonomicznych kraju osiągnąć można.

Pod słowami «polepszenie stosunków ekonomicznych» kryć się może, albo wyarty komunał, albo wyrozumowany program akcji społecznej. Nie kusząc się o drugi i nie chcąc na pierwszym poprzestać, postaramy się w poniższych uwagach rozpatrzyć niektóre możliwe do uskutecznienia projekty, mające związek ścisły ze stosunkami rolniczymi ze względu na naturę wychodźstwa.

W. Ż.

### KWESTYA RUSINSKA W PRASIE.

Zanim zastanowimy się nad poglądami prasy galicyjskiej o zaznaczonym w czasie rozpraw sejmowych zwrocie jednej frakcji klubu ruskiego ku polityce ugodowej, winniśmy rzucić okiem na stosunek obecny stronnictw i dążeń w społeczeństwie halicko-ruskim. Rozbudzenie poczucia narodowościowego u rusinów galicyjskich datuje od niedawna, bo zaledwie od roku 1848. Na ukształtowanie się późniejsze stronnictw wpływają kolejno: bujnie rozwijająca literatura ogólnoruska, następnie ożywiony bardzo w początku drugiej połowy stulecia ruch piśmienniczy małoruski, wreszcie prądy ogólnoeuropejskie: zachowawczy i liberalny. Pod wpływem piśmiennictwa ogólnoruskiego urosło stronnictwo unjonistów, nie uznające odrębności narodowej rusinów, a w sprawach kościelnych pragnące wrócić do czasów poprzedzających rok 1596. Inna znów frakcja zachowawców, dość ozięble traktująca sprawy narodowościowe, odznacza się przywiązaniem do istniejącego obecnie obrządku religijnego. Liberalni, inaczej narodowcami

No, patrz pan Dobrodziej? Dziewczyzna przecie, białogłowa, wiadomo, krótki rozum, a tak jej to zaraz do myśli przyszło. Chociaż znów myślę ja sobie, że za naszych czasów samozwańcem niełatwo być. W domu jak w domu; ale niech-no się do miasteczka na jarmark wychyłę, strażnik, co mnie i mój kapeluch z tytuniem, ba i moja oplataną nawyłot zna, zaraz do bryki i kwita. Właśnie, jakby mnie pierwszy raz w życiu widział, a ty człowieku, żebyś siedm razy samozwańcem był, to zaraz mu w łapę.

Ale może to jest rzecz insza. Wiadomo, teraz czasy niespokojne są i różne wiatry wieją. Może to i Prusa podleciało? Może do Brazylji wywedrował, a wy nam tymczasem, póki się nie wróci, podszadzili jakiegoś mądralę, co nam różne rzeczy o swoim rozumie prawi i do szuflady po niego sięgać musi.

Jeśli tak, Mości Dobrodziej, to my już wolim zaczekać, aż się prawdziwy Prus znajdzie, aż mu się Brazylja uprzykrzy, aż do nas jak brat zateskni. Wtedy ja sam, choć się człowiek na wsi zasiedział, bodaj od Mordki pożyczę, pożyczę, a do Warszawy wpadnę i taką bibę na tę uciechę u Stępka sprawię, że to Boże ratuj!

Boć nie tak się ciało duszy swojej cieszy, jak cieszy się naród słowu swemu i tym, co je nad nim umieją trzymać wysoko, nie dotknięte prochem poślednich spraw i codziennej małości żywota.

Waćpana Dobrodzieja unizony sługa

Antoni Wyręb Hanyzkiewicz.

splodził. Ba, wszystkim nam despekt czyni, twierdząc, że tylko osły dowcip jego pożywać mogły, nie kalecząc gęby. Słyszę też, że to wszystko, czem nas sobie kupił, nie z serca, jakośmy mniemali brał, ale z jakowejś to szuflady, w której ma coś 80 tysięcy przepisów na to, z której beczki do ludzi gada.

Słyszę, że się Prus i humoru swego wybornego wstydzi, i publicznie odpisuje się od niego, jak mój karbowy nieprzymierzając od wódki; a to daj Boże, z tym samym skutkiem, bo karbowy, choć się odpisał, trzy dni w tygodniu pijany chodzi.

Słyszę, jakoby Prus dla samej nazwy humorysty wżgardę okazywał, i precz ją od siebie, jak co najgorszego, odrzucał; ba, już i Józik chłopiec kredensowy, co spryt za dziesięciu ma, a z drukowanego jak gąbka ciągnie, pokłóciwszy się z ogrodnikiem, od «humorystów» mu dziś nawymyślał.

Słyszę, jakoby Prus z człowieka i obywatela, który pisze, gwałtem się na zwykłego literata chciał przerabiać.

Nie pytam ja nigdy, z czego bigos warzą; smakuje — to dobry, nie smakuje — to zły, choćby też jaknajcisłej *lege artis* mi go sporządzono, podług przepisów samego Mickiewicza, który, jak wiadomo, przednio gotować umiał, choć i do pisania wierszy rękę pięknie sformowaną miał.

Przyznam się nawet Mości Dobrodziej, że babska rzecz jest wiedzieć, co się z czego warzy, a męzka rzecz jest potrawę gotową już ocenić smakiem. Słyszę też, jakoby Prus się lękał, co na niego po owym pozwie powiedzą jego drukarze, czy jak tam Waćpanowie Dobrodzieje nazywacie tych, co swój grosz na gazety łożą.

Tu już mnie ostatnia pasya chwyciła, Mości Dobrodziej. Jaktó? Człowiek takiego jak Prus stempla troszczy się nie o to, żeby przed nami świecić, ale o to, co o nim panowie drukarze powiedzą? Takiego kredytu stracić nie chce? Tego się waruje? To on się nie na nas podiera, nie na nas stoi, nie nas za kamień węgielny życia swego kładzie, ale na tych tam bibularzach, co z niego profil ciągną? A powiedcież mu, Dobrodzieje moi, że niech on nam tylko złote słowa pisze, to my je też złotem sami drukować będziemy. Ja stary, a do kaszty stanę, jakby przyszło na to. A Prus niech nawet nie namienia o tem, że mu na takiej papierowej trąbce pobudkę kiedy grano, bo sam obniża swoje zawołanie i z piastuna sztandaru pacholkiem się czyni.

Słyszę wreszcie, że Prus przeciwnikowi swojemu zadawszy, iż go jak preceptor zaka na spytki chce brać, sam przed nim *in aparratu belli* staje, wszystkie rozumy swoje, wszystkie szkoły i oręże swoje przed nim rozkłada i z najmniejszej się rzeczy właśnie jak *discipulus* przed magistrem sprawia.

A, myślę ja sobie, Mości Dobrodziej, tu już nie może inaczej być, tylko zamienienie jakiegoś, jakaś pomyłka, jakiś szwindel gazeciarski, wybaczaj Pan Dobrodziej słowo. To już nam widać Prusa podrobić chcą. Uczyłem ja się w szkołach o onym fałszywym Smerdysie i innych takowych samozwańcach, więc mi to wszystko zaraz jak żywe na oczach stało. A tuż wpada Karolcia i woła: «Tatuńciu! Tatuńciu! Prędko trzeba pisać do pana Prusa, że ktoś w kuryerze różne rzeczy powypisywał i jego nazwisko pod tem zmyślił!»

zwani, wywieszają sztandar odrębności narodowej i dzielią się na t. zw. narodowców czystych, do których też należy większość koła ruskiego w sejmie, i narodowców radykalnych o barwie socjalistycznej. Stosunek konieczny stronnictw nie da się określić dokładnie i każde z nich z równym prawem powoływać się może na stojące jakoby po za niem miliony ludu, który, mówiąc naogół, nie rozumie wcale, o co przywódcom frakcji chodzi. Zaznaczyć jednak wypada, że stronnictwo unjonistów posiada w swym ręku najpotężniejsze względnie środki działania, zarządza bowiem ono najbogatszymi instytucjami ruskimi. Do takich należą w pierwszym rzędzie: «Instytut stauropigialny», posiadający majątek znaczny w realnościach miejskich we Lwowie, i «Dom Narodny», również bogato wyposażony. Polem działalności stronnictwa jest także «Towarzystwo im. Kaczkowskiego», które już rozpowszechniło między ludem pół miliona egzemplarzy swych wydawnictw. Należą także unjonści do stowarzyszeń innych, w których wszakże niezawsze prym trzymają. Organem stronnictwa jest dziennik «Czerwonaja Ruś», oprócz którego istnieją jeszcze czasopisma inne tygodniowe i miesięczne, popierające program unjonistów. Stronnictwo narodowców zajęło się gorliwie organizacją swoją i założeniem instytucji, mogących rywalizować ze stowarzyszeniami obozu przeciwnego. Powstało w ten sposób Towarzystwo «Proświta», rozrzucające krociami tysięcy swe książeczki ludowe, zawiązało się «Towarzystwo imienia Szewczenki», posiadające drukarnię własną i wydające tygodnik literacki «Zoria», zaczął wychodzić cały szereg czasopism specjalnych i ludowych. Organem stronnictwa jest dziennik «Diło», cieszący się uznaniem publiczności halicko-ruskiej. Co do radykałów, nie biorą oni udziału znacznego w sprawach galicyjskich, pomimo niezaprzeczonego talentu swych przywódców, ogłaszających szumnie programy reform społecznych. Dążności socjalistyczne, dość niejasne i mgliście sformułowane, nie sprzyjają zwiększaniu się liczby zwolenników kierunku radykalnego. Z posłów ruskich na sejm krajowy do stronnictwa unjonistów należą: pp. Antoniewicz, Korol, Harasymowicz, Sirko, Barabasz, Kulaczkowski i Rożankowski. Posłowie Hamorak i Okuniewski zajmują stanowisko pośrednie, posłowie zaś Romańczuk, dr. Sawczak, ks. Siczyński, Teliszewski, ks. Mandyczewski, Ochrymowicz i Huryk reprezentują stronnictwo narodowców.

Kiedy poseł Romańczuk wypowiedział wobec sejmu zapatrywania swoje, układając z nich program ugody działalności Koła ruskiego, stanęli w opozycji unjonści. Żądali oni zwołania nadzwyczajnego posiedzenia klubu i wezwali p. Romańczuka, by złożył godność prezesa. Ponieważ zwołanie klubu było niemożliwym, posłowie opozycyjni wręczyli p. Romańczukowi protest piśmienny, w którym wypowiadają swe oburzenie i nieufność. Naówczas prezes klubu zwołał stronników programu w liczbie dziewięciu na naradę poufną, na której uchwalono, że bez względu na postępowanie mniejszości, większość pozostanie nadal jako ten sam klub ruski.

Z powodu zajść opisanych wywiązała się polemika ostra pomiędzy «Czerwoną Rusią» a «Diłem». Pisma te wyrzucają sobie wzajemnie fałszowanie sprawy i prześcigają się w zapewnieniach o niewzruszonej lojalności. «Czerw. Ruś» wzywa zwolenników programu posła Romańczuka, by złożyli mandat swoje, «Diło» zaś radzi posłom opozycyjnym, by to samo uczynili. Nie tyle wszakże wagi mają właśnie czasopism halicko-ruskich, ile możliwość polepszenia stosunków pomiędzy klubem ruskim w jego składzie dzisiejszym i większością sejmową. Organy tej większości, niezależnie od stanowisk swych w sprawach innych, jednomyślnie prawie witają program p. Romańczuka z uznaniem i radością, widząc w oświadczeniach zwolenników programu rozbrat stanowczy z szowinizmem dotychczasowym. «Szowinizm ten u rusinów — pisze «Przegląd Powszechny» — jest podsypany ciągle przez szowinizm pewnej części wschodnio-galicyjskich polaków. Drażnią oni ciągle

rusinów, dając im poznać wszędzie i zawsze swą wyższość i przewagę, a poniżając wszystko, co drogie rusinom: przede wszystkim obrządek ruski i ruską mowę. Bądźco bądź, stronnictwo młodoruskie okazywało początkowo szczerą intencję zbliżenia się do polaków. Julian Ławrowski, przywódca tego stronnictwa, sformułował nawet punkty ugody między obiema galicyjskimi narodowościami, które wniósł na sejmie r. 1869. Ale darmo: większość polska przyjęła wniosek ten bardzo zimno, a stronnictwo młodoruskie przestało myśleć o możliwości pojednania się z polakami.

Pojednanie takie dla dobra Galicji całej nastąpić jednak powinno. Sprawa jest nadto ważną, zgoda rzeczywista, czynna i szczerą przyznanie ludowi ruskiemu praw jego, są koniecznością dla rozwoju kraju w warunkach normalnych. Nie należy oglądać się zbyt niemiło na zapatrywania i wrogą często postawę poszczególnych stronnictw ruskich. Sprawa równouprawnienia obu narodowości winna postępować wciąż, niezależnie od walki stronnictw, gdyż leży ona w interesie wszystkich ich zarówno. Nie dziwimy się wobec tego, że poczucie sprawiedliwości przemówiło wyraźnie w organach prasy galicyjskiej polskiej, przyznając się do wielu błędów i uchybień względem swych ruskich współobywateli.

«Społeczeństwo polskie — twierdzi cytowany już wyżej «Przegl. Powszechny» — zwłaszcza we wschodniej Galicji, uzbliżając ignoruje ruski ruch narodowy, czasami nawet drażni rusinów, okazując nieuszanowanie dla ruskiego języka i obrządku».

By zaradzić złemu, proponuje «Przegląd», «żeby w szkołach średnich wschodniej Galicji język ruski był obowiązkowym przedmiotem nauki dla wszystkich uczniów wogóle, jakoteż ażeby przy egzaminach państwowych żądano od kandydatów jurystów, zamierzających pełnić służbę we wschodniej Galicji, znajomości języka ruskiego; a to wszystko jeśli nie na mocy paragrafów ustawy, to przynajmniej gwoili sprawiedliwości dla ludu ruskiego».

Podnosimy szczególnie głos «Przeglądu», pismo to bowiem jest organem stronnictwa zachowawczego, oskarżanego nieraz o szowinizm i wrogię dla rusinów usposobienie. Sprawy domowe stronnictw ruskich w Galicji nie powinny stawać na przeszkodzie wymierzeniu rusinom sprawiedliwości; co bowiem w imię jej uczynionem zostanie, to nie obawia się ani napadów stronnictw, ani niezyczliwości tych — a dużo ich jeszcze pod Karpatami — którzy sieją nienawiść rasową pomiędzy bratnimi narodami słowiańskimi. A choć mówi przysłowie, że nie do rzeczy są: «noga w szczudle, mysz w pudle, koza w sadzie, rusin w radzie», nie zawadzi usłuchać żądań ruskich, i gdy o chleb proszą, nie podawać im kamienia.

B. K.

### Dokończenie mowy Cesarza Wilhelma.

Cesarz Wilhelm w dalszym ciągu swej mowy, zamieszczonej w poprzednim numerze, wypowiedział co następuje:

«Słusznymi zupełnie są skargi dyrektorów gimnazjalnych na olbrzymi balast uczeni, którzy wcale egzaminu dojrzałości złożyć nie zamierzają, a którym chodzi tylko o uprawnienie do jednorocznej służby. Temu zaradzić można tylko w ten sposób, że ustanowi się osobny egzamin na czas, kiedy uczniowie gimnazjum chcą opuścić, albo dla uczeni szkół realnych konieczność posiadania świadectwa, iż szkołę taką ukończyli. Wtedy przekonacie się panowie, że cały ten balast przejdzie do gimnazjów do szkół realnych, gdzie znajdzie to, czego żąda.

«Przy tej sposobności zwrócę jeszcze uwagę na punkt drugi, o którym już poprzednio wspominałem, to jest na konieczność ograniczenia materiału naukowego, co jedynie da się osiągnąć przez uproszczenie egzaminów. Zdaniem moim, należy popisy gramatyczne usunąć zupełnie z egzaminu dojrzałości i cofnąć je o dwie klasy niżej, i połączyć w danym razie z egzaminem do jednorocznej służby. W ten sposób uzyska się więcej czasu na wychowanie i stosowne wykształcenie charakteru, czego dotychczas przeprowadzić nie mogliśmy, mając w klasach po 30 uczeni i tak

potężne pensum do pokonania, zwłaszcza że nauczycielami są nieraz młodzi pedagogowie, którzy sami nie posiadają charakteru wyrobionego.

«Słyszałem zdanie, że kto ma innych kształcić i wychowywać, sam odpowiednio wychowanym być musi, a zdania tego, niestety, do wielu obecnych naszych pedagogów zastosować nie można. Aby umożliwić lepsze kształcenie umysłu i charakteru, trzeba zmniejszyć liczbę uczeni w poszczególnych klasach. Zwyczajem jest, że nauczyciel, ukończywszy swe lekcje, uważa zarazem całą swą pracę za ukończoną. Tak dłużej być nie może. Jeżeli szkoła pozbawia młodych ludzi wychowania rodzicielskiego, natenczas wychowanie to całkowicie zastąpić im powinna i po za lekcjami wychowywać ich na ludzi praktycznych.

Następnie odczytał cesarz kilka dat statystycznych, odnoszących się do szkół wyższych, z których wynika, że w gimnazyjach składa egzamin abituriencki 31%, w realnych gimnazyjach 12%, a w szkołach realnych pierwszej klasy tylko 2 procent ogólnej liczby uczeni. Każdy z uczeni tych przebył 25,000 godzin nauki umysłowej, a tylko 657 godzin turniej. Nawiażując do liczb tych — powiedział cesarz dalej co następuje: «Zważywszy na to, że 13 i 14-letni uczniowie uczą się tygodniowo po 37 godzin, nabrac musimy przekonania, że jestto praca dla nich zbyt ciężka, co wynika niemniej i z dat statystycznych o chorobach młodzieży szkolnej, pomiędzy którą mianowicie wzrok krótki szerzy się w zatrważający sposób. W Cassel naprzykład było pomiędzy 21 współuczniami, pomimo wszelkich doskonałych warunków higienicznych, 18-stu używających okularów, a dwóch z nich nawet za pomocą okularów dojrzed nie mogło z miejsca swego liter na tablicy. Jakich to więc kraj w przyszłości będzie miał obrońców? System dotychczasowy sam siebie zatem potępia.

«Względem na to i na tysiące petycji, jakie otrzymałem z kół rodziców, skłonił mnie do rozpoczęcia kroków w celu naprawienia obecnych smutnych stosunków. Mości panowie, pamiętajmy o tem, aby obywatele nie przez okulary, lecz własnymi oczami spoglądali na świat, a wtedy pokochają szczerze ojczyznę i jej instytucje. Do tego zaś, wy panowie, dopomóż mi powinniście!»

### TEATR POLSKI.

Nadzieja nas nie zawiodła... Trupa teatru polskiego posiada kilku członków o wybitnych zdolnościach. Zaliczamy do ich rzędu: pp. Kamińskiego, Bolesławskiego, Czapskiego i Mielnickiego, z pań winniśmy zanotować: Kościelecką, Grabińską, Puchniewską i Borawską. Każda sztuka w powyższej obsadzie liczyć może na powodzenie, wobec — co już zaznaczyliśmy — niewygodnych wymagań, jakie publiczność stawia i stawiać powinna teatrowi w tych warunkach, w jakich się znajduje. Nie wyliczamy bardzo licznego zastępu sił dobrych, ale mniejszej miary, gdyż sporządzilibyśmy w ten sposób nie mówiąc listę mało znanych nazwisk. Sądzymy, że zarówno artystom, jak i nam idzie o całość, o ich ogół, a nie o wyróżnianie się z pośród innych, co tylko stworzyć może dysharmonję...

Na drugie przedstawienie wybrano operetę Lecoqua «Camargo». Rzecz to bez wartości i dowcipu. P. Kirszensztejn w roli głównej wykazała, że, nie posiadając głosu, śpiewać jednak można, ale za to praczyła zebranych niezbyt licznie widzów kilku rzeczywiście doskonale odtączonymi sztukami i sztuczkami choreograficznymi. Całość była ani złą, ani dobrą — ot, tak sobie. Ze względu, że operetka nad Nową miała swe bardzo świetne chwile, a dziś jej kapłani i kapłanki w niezłym wcale komplecie popisują się w t. z. «Małym teatrze», wąpimy, czy opereta polska zdoła z nimi konkurować o lepsze. Wąpimy tembardziej, że ta publiczność, która oklaskiwała «Hanusię» Sewera i śmiała się szczerze z «Kawalerów» Baluckiego, wyraźnie zaznaczyła, że ją opereta wcale nie interesuje.

«Hanusia» Sewera, przerobiona z jego powieści «Dla świętej ziemi», jest dziełem prawdziwego artysty. Obraz to z życia ludu, upoetyzowany nieco wprawdzie, ale w miarę. Nie podajemy jego treści, gdyż jesteśmy przekonani, że kto go jeszcze nie widział, powetuje sobie tę stratę przy najbliższej sposobności. Muzyka Noskowskiego podnosi wrażenie całości. Artyści wykonali «Hanusię» wybornie. P. Bolesławski w roli Antka i pani Kościelecka w roli Hanusi, oraz p. Gloger jako szynkarz, zniwalał publiczność do częstych i rześkich oklasków. Musimy z przykrością jęden tylko z wybornego *ensemblu* zrobić wyją-

tek: p. Puchniewski w roli wójta grał źle i rolę tę zepsuł. Dla dobra sztuki powinien ją pan P. oddać komukolwiek ze swoich kolegów, którzy wyborni są w rolach ludowych.

Miałmy zwrócić uwagę na jedną okoliczność, bardzo charakterystyczną: kiedy na scenie tańczą mazura lub oberka, natychmiast między publicznością i wykonawcami nawiązują się nicy sympatycznej łączności, kiedy zaś Skawron, Antek i Hanusia zachwycają się czarną ziemią, głoszą jej zalety, lub gdy «pazurami» chcą ją wydrzeć z rąk lichwiarza—nici sympaty powoli pękają, zrywają się jedna po drugiej, a salę ogarnia atmosfera niedowierzania, nieufności niejakej. Słychać wyraźnie, że «dla świętej ziemi» nie byłibyśmy zdolni tak się poświęcić, jak ci prości ludzie, bo wiadomo przecie, że ulokowany w niej kapitał nie zapewnia odpowiednich procentów... Ostatni akt dopiero przekonał niedowierzających, że Sewer bohaterów swych nie stworzył dla sceny, ale przeniósł ich z życia do powieści, zkąd przeszli dopiero na deski teatralne.

W niedzielę, wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, stary jej przyjaciel i ulubieniec Balucki, opowiedział dzieje «Klubu kawalerów» bardzo zabawne, a takie nasze, takie nasze... Nowa ta komedia sympatycznego pisarza jest szeregiem świetnych scen i obrazem ludzkich ułomności, za które nawet ułomni gniewać się nie mogą na autora, tyle bowiem serdecznego ciepła wieje ze sceny, że mimowoli dłonie składają się do oklasku. Wykonanie było bez zarzutu, a byłoby wzorowe zupełnie, gdyby nie p. Puchniewski, który rolę swoją i tutaj zepsuł. Jeśli nie przez poszanowanie sztuki, to przynajmniej przez wzgląd na publiczność, p. P. powinienby rolę się nauczyć, nie umiał jej bowiem wcale i wchodząc w drogę swym kolegom. Niemożliwie afektowana dykcja, źle pojęta rola, ruchy i całe zachowanie się na scenie pana P., wszystko to razem wzięte, po raz trzeci już przekonywa publiczność, że jestto aktor bez talentu, który użytym być powinien do najmniejszych ról, jeśli koniecznie ma być do czegoś użytym na scenie. Jako Fikalski w «Domu otwartym» był jeszcze znośnym, ale i w tej przepełnionej efektami roli nie stworzył.

Nie wymieniamy innych wykonawców, gdyż wszyscy byli na swoim miejscu, a p. Kamiński jeszcze raz dowiódł, że posiada tę iskrę, którą przy pracy nad sobą z pewnością rozżarzy do rozmiarów talentu o bardzo szerokim zakresie. Artysta ten posiada rzecz niesłychanie ważną: poczucie miary i widoczny wstręt do przesady, czego nawet o bardzo dobrych nieraz powiedzieć nie można.

Powtórzona w poniedziałek «Hanusia» ściągnęła już liczniejszy zastęp widzów, którzy nadto mieli sposobność poznać komedyjkę p. Anielewicz p. t. «U ciotuni». Jestto tylko żarcik sceniczny—ale nie bez wartości. Zręczny i dowcipny, daje on możność rozwinięcia życia na scenie przez chwilę, co doskonale spełniali pp. Kamiński i Mielnicki, a dzielnie im dopomagała panna Borawska.

We wtorek teatr powtarza «Klub kawalerów». Wkrótce ujrzymy «Wicka i Wacka» Z. Przybylskiego, «Męża z grzeczności» Abrahamowicza i Ruszkowskiego, «Małżeństwo Apfel» K. Zalewskiego i inne utwory oryginalne.

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy, że po przełamaniu pierwszych lodów, dziś już zarysowywać się zaczyna bardzo sympatycznie wzajemny stosunek publiczności i teatru. Ten ostatni robi swoje, a publiczność oklasków nie oszczędza i dość licznie na przedstawienia się gromadzi... Czegóż chcieć więcej?...

Zoił.

## O ODKRYCIU KOCHA.

(Ostatnie wiadomości).

Trzej lekarze francuzcy, d-rowie Cuffer, Ferrand i Thiebierge, których Towarzystwo lekarskie paryzkie delegowało do Berlina w celu zbadania odkrycia Kocha, zdawali sprawę z rezultatów swojej podróży na posiedzeniu Towarzystwa. Wszyscy trzej wyrażają się o nowej metodzie bardzo pesymistycznie i twierdzą, że niema ani jednego wypadku istotnie pomyslniej kuracji.

«Róbmy doświadczenia nad nowem lekarstwem—powiada dr. Ferrand — ale bądźmy nadzyczaj ostrożni, ponieważ nie daje rękojmi jego skuteczności. Ani jeden z widzianych przez nas chorych nie został uleczonym, a zmarło kilku, których bieg choroby zdawał się skazywać na zgubę powolniejszą».

Cuffer jest również stanowczym.

«Przedewszystkiem — powiada — powinniśmy nie szkodzić, *primo non nocere*. Środek Kocha jest niebezpiecznym i może przestać nim być dopiero po dokładnym zbadaniu, w jakiej dozie limfa ma być wstrzykiwana, nietylko w zależności od stopnia uszkodzenia tuberkulicznego, lecz i w zależności od siły odpornej subiekta, od jego temperamentu i własności indywidualnych jego organizmu. Tylko w takim razie można będzie uniknąć poważnych niebezpieczeństw przy stosowaniu nowego środka».

Chirurg, dr. Thiebierge, przeczy nawet wpływowi dobroczynnemu płynu Kocha na *lupusa*, co do którego inni lekarze najmniej wyrażali wątpliwości.

«We wszystkich widzianych przezemnie wypadkach *lupusa*, leczonego metodą Kocha, konstatowano na powierzchni skóry obecność węzłów, dowodzących, że choroba nie ustąpiła. Niema ani jednego wypadku wyleczenia, nawet pozornego tylko, *lupusa*. Skoro zaś widzi się, że *lupus* opiera się działaniu nowego specyfiku, należy sądzić, że jest on jeszcze mniej skutecznym przeciw gruźlicy organów wewnętrznych. Należy wątpić bardzo o wartości leczniczej płynu Kocha. Nie znamy ani jednego wypadku istotnego wyleczenia jakiegokolwiek z form gruźlicy».

Profesor Debove podaje w wątpliwość i wartość dyagnostyczną tajemniczej limfy.

«Uważana jako środek dyagnostyczny — powiada — limfa ta wywołuje najczęściej reakcyę, ale przytrafiają się wyjątki od tej reguły. Doktor Rémond zna czternaście wypadków gruźlicy bezwzględnie pewnej, w których reakcyja chybiła. Przeciwnie, widziano wypadki chorób nietuberkulicznych, np. szkarlatyny, w których reakcyja miejscowa i ogólna wprowadziłaby lekarzy w błąd, gdyby symptomy inne nie były zbyt wyraźnymi».

Te głosy lekarzy francuzkich należą prawdopodobnie do objawów tej reakcyi, która bywa nieraz przesadniejszą od pierwotnego entuzjazmu.

Austryacki minister spraw wewnętrznych rozporządzeniem z d. 8 grudnia postanowił, że limfa Kocha może być nabywaną tylko z zakładów rządowych państwa niemieckiego. Przytem prawo to przysługuje tylko dyplomowanym lekarzom. Wszyscy lekarze, używający nowego lekarstwa, obowiązani są zawiadamiać władzę o każdym oddzielnym wypadku.

Paryzka rada municypalna większością 47 głosów przeciw 7 odrzuciła skierowany przeciw metodzie Kocha wniosek, aby w szpitalach zabroniono używania lekarstw o niewiadomym składzie.

Prof. Billroth zakomunikował w tych dniach swoim słuchaczom, że musiał przerwać leczenie metodą Kocha trzech pacjentów (z których jeden cierpi na *lupusa*, dwóch innych na zapalenie tuberkuliczne stawu kolanowego) z powodu groźnych objawów. Trzech zaś niewątpliwie tuberkulicznych pacjentów nie reaguje wcale, mimo zastrzyknięcia im 0,03 gr. limfy.

Koch wziął dwutygodniowy urlop i wyjechał z Berlina wraz z zięciem swoim doktorem Pfuhlem, nie mówiąc nikomu, dokąd jedzie. Tłómaczy się to jego zmęczeniem i chęcią uniknięcia projektowanych z powodu nadchodzącego dnia jego urodzin owacyj.

Pojawiło się dużo falsyfikatów płynu Kocha; kilku lekarzy brukselskich padło ofiarą oszustwa—szczęściem, dostarczono im preparatu nieszkodliwego. W gazetach paryzkich drukują się ogłoszenia jakichś anonimowych *illustres savants* i *éminents praticiens*, zapewniających, że się im powiodło odkryć skład płynu Kocha i wspianiałomyślnie ogłaszających recepty. Od czasu, kiedy zamierzone upaństwowienie nowego środka

leczniczego zagroziło falsyfikatorom uniemożliwieniem ich praktyk, daje się dostrzegać systematyczna i dobrze zorganizowana agitacja przeciw metodzie Kocha. Objawem szczególniej rażącym takiej agitacji jest sfalszowanie *interview'u* korespondenta «Times» z Pasteur'em, podług którego znakomity bakterjolog francuzki miał się wyrazić o Kochu i jego metodzie bardzo niepocholebnie. Okazało się, że wyurukowany w «Times» list został nadesłanym gazecie londyńskiej nie przez Blowitza, jej stałego korespondenta z Paryża, lecz przez korespondenta jednej z agencji telegraficznych paryzkich. Ogłosił o tem nadzyciu jego imienia sam Blowitz. Również rzeczowo fałszywym okazał się rozesłany przez Agencję Havazka telegram, że lekarze w szpitalach paryzkich odmawiają stosowania metody Kocha. W rzeczywistości, gazety, z których Agencya wiadomość powyższą zaczerpnęła, a właściwie przekreśliła, wspominały tylko o dwóch lekarzach, Pautena i Straussie, z których ostatni zaprzeczył w liście do redakcyi «Matin» rozgłaszanej o nim wiadomości, stwierdzając, że w szpitalu, pod jego kierunkiem zostającym, wstrzykiwania dokonywają się i będą się nadal dokonywały.

## ECHA ZACHODNIE.

Berlin, 28 listopada.

[Ogniska polskie. Towarzystwo naukowe. Sprawy parlamentarne].

△ Do przerwanego z konieczności wątku zwykłych swoich korespondencyj dziś dopiero nawiązać mogę krótkie zapiski co ważniejszych zdarzeń i uwagi potrzebne. Rozpoczynam od ciasnego koła rodaków, mieszkających i przebywających w Berlinie, a szczególnie od tej nielicznej ich cząstki, na której społeczeństwo w znacznej części opiera swoje rachuby i nadzieje — od młodzieży uniwersyteckiej. Z inicjatywy chwałobnej, acz śmiałej nieco, zdobyła się młodzież tutejsza na zawiązanie Towarzystwa naukowego z wszelkimi zewnętrznymi i wewnętrznymi ogniska takiego znamionami; przygarniać ma ono do swego łona nietylko młodzieńców, kształcących się obecnie w wyższych zakładach stolicy i jej przedmieścia Charlottenburga, lecz także tych, którzy w wyższych zakładach naukę czerpali.

Brak uorganizowanego takiego koła w życiu młodzieży naszej pozostawił niewesołe ślady. Niejeden młodzieniec, niedoświadczony jeszcze i nieuposażony z natury pewną siłą charakteru, ugrzązł w błocie berlińskiego zepsucia, dostawszy się nieszczęściem w ręce takich, nielicznych co prawda, którzy w tem błocie po uszy siedzieli. Inni nie upadali wprawdzie, ale nie wyrabiali się tak, jak im nakazywały trudne warunki naszego bytu, nieprzeliczone a mnożące się coraz potrzeby naszego społeczeństwa i przyszłe zadania obywatelskie, do których sposobie się należy. Zdawało się nieraz — i temu nie przeczę— iż bez ogniska wspólnego, pilnowanego i strzeżonego siłą statutów, życie umysłowe rozwijać się może i rozwijać będzie także, i to na podstawie poczucia każdej z osobna jednostki, z wyjątkami nielicznymi, ale niestety, były to zjawiska nietrwałe, które za takimi sądami przemawiały. Snadź poczucie samo jednostki bez zbiorowej straży nie wystarcza, lepiej gdy wola formalnem zobowiązaniem członka skrepowana. Chęć rozrywek na osobnika, niekiedy bardzo luźnych, zbyt często górowała nad słabem, przeświadczeniem, że raz w tydzień przecież godzi się spędzić wieczór wespół z rówieśnikami, wysłuchać odczytu, krytyki i uwag pouczających, zbliżyć się do kolegów i pogwarzyć i poartować serdeczniej.

Wyrażając zadowolenie swoje z powyższego faktu, nie mogę pominąć wątpliwości, czy władze, kierujące wyższymi zakładami, nie zabronią niewinnych tych pod względem politycznym, a niemających szlachetnych przymiotów, bo umoralniających usiłowań. Wprawdzie główny inicjator, jeden z najgorliwszych członków dawniejszego Towarzystwa

akademików berlińskich, stara się udowodnić na zasadzie znajomości prawa, że istnieniu koła takiego nie mogą kłaść zapory, ale przecież niejedno godziło się z prawem, co zabroniono, a niejedno sprzeciwiało się prawu, co nakazano... Wszakże obecnie «Towarzystwo naukowe polskie» żyje, żyje nie tajnie, bo zapisane w księgach policyjnych, zakazu dotąd niema, a więc tylko mu zyczyć jaknajdłuższego bytu, zyczyć, ażeby rośło w siły, siły te użytkowywało jaknajlepiej i powetowało w jaknajwiększej części straty i klęski, w ostatnich latach zadane.

Z życia licznych towarzystw kolonji tu-tejszej wspomnieć mogę niewiele. Tryb zawsze jeden i ten sam, a uwagi moje chyba powtarzałyby się musiały. Z rozrostem liczebny niekoniecznie idzie w parze, rozwój wewnętrzny, istotny. Fundamentalne zasady i pojęcia, odnoszące się do warunków naszego bytu i stosunków, nie upowszechniają się w pożądanej mierze, a ztąd niejedno ma wartość czezej formy bez wartościowej treści, co wychwalanem bywa, jako oznaka ogromnej żywotności narodowej «nawet na obczyźnie». Nie pytając o jądro, niestety, zbyt często pierzemy zlepioną lupinę za orzech cały... Na domiar złego, nie trudno o bezmyślne, właśnie i małoduszny partykularyzm. Przyjętym zwyczajem uroczystość mickiewiczowska urządzoną miała być zbiorowo przez wszystkie towarzystwa, raz że takim sposobem zgromadzić i zbliżyć można szersze koła rodaków, a potem, że zbiorowo urządzona, udać się powinna lepiej. W ostatnim czasie wszakże projekty wspólnego obchodu rozbiły się o rozterki, o których rozpisywać się niewarto.

Z niemałym zaciekawieniem wyczekujemy rozpraw w izbie deputowanych nad projektem szkolnym. Z konieczności łączy się z nim główna rola popisowa posłów naszych w bieżącej sesji sejmowej. Czy przy tej sposobności odsłonią się pomyślniejsze dla nas widoki? Czy głosy nierówne i niekonsekwentne prasy konserwatywnej, szczególnie zaś «Kreuzzeitung», uważać tylko za znak ściągających się starych prądów z nowymi, które ostatecznie zapanować muszą? Niepojęte to doprawdy! Ta sama «Kreuzzeitung», która tak sympatycznie niedawno sypała nam artykuły, dziś nie szczędzi bezmyślnym szowinizmem przesiąkniętych antypolskich argumentacji.

W jednym z ostatnich listów powątpiewałem, czy owe sentymenty konserwatywnego organu trwałej będą wartości; powątpiewania moje uzasadnione zbyt wcześnie! Wśród gmatwaniny zdań i sprzecznych ciągle wieści trudno się oryentować. W jednej chwili pojawia się wieść o prawdopodobnych zmianach na lepsze i doniesienie o surowej praktyce wydalania, w jednej chwili komunikat o przychylnem dosyć usposobieniu sfer najwyższych w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego i ostra zaczepka naszego duchowieństwa. Wszystko to niejasne, niezrozumiałe. Jasnym tylko to, że u nas samych, o ile od siebie zależy, nienajlepiej się dzieje. Dość wspomnieć o dwóch sporych arealach polskich: Sędziwojewie (w powiecie wrzesińskim) i Sobiesierni (w powiecie gnieźnieńskim), nabytych świeżo przez komisję kolonizacyjną. Doszło do tego, że powiat gnieźnieński, niegdyś jeden z najpewniejszych, przy wyborach zapewne straconym będzie dla nas.

Konrad.

Poznań, 8 grudnia.

[Dobrodziejstwa cywilizacji. Era giełdowa. Światła wobec cieni. Obrazek dramatyczny Kościelskiego. Nowe teksty polskie. Rocznik Towarzystwa przyjaciół nauk. Nowy talent muzyczny. Jubileusz wydziału lekarskiego].

Δ Bywa to, że krzywdząc kogoś, wmawia się w niego, że to taka lub owaka konieczność, a dobrodziejstwo dla pokrzywdzonego. Tak i w nas wmawiać zwykli Niemcy i germanizatorowie, że krzywda, jaka nam się dzieje, jest tylko pozorną, a my wdzięczni im być powinniśmy za kulturę, w którą nas zaopatrują tak hojnie i, jak twierdzą, nawet bezinteresownie; bo i cóż my mu za

to wszystko dać możemy? Oczywiście rozdać nagród nie mogą ci, którym wszystko prawie wzięto; dlatego też w dysputy takie, pełne hypokryzy i samochwalstwa, niewarto się wdawać, ale za to tem baczej dla własnego użytku badać należy i uprzytomniać sobie złudne podarki *Danaów*. Wielu u nas korzy się przed niemiecką kulturą i wyższość jej uznają, a w stanowczym zwrocie ku niej upatrują błogosławieństwo.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy wysoko stanęli w nauce, kulturze, umiejętnościach. Mianowicie też w ostatnich czasach zrobili znakomite, olśniewające postępy. My, młodsi od nich w kulturze o kilkaset lat, ztąd mniej zasobni, a znękani złym losem, mierzyć się z nimi nie możemy. Uznajemy ich wyższość, szanujemy i cenimy wysoko zdobycze kultury, ale nie możemy zamykać oczu zarazem i na zgniliznę moralną, która z tego samego źródła do nas się leje, z którego spływają istotne lub mniemane dobrodziejstwa kultury.

Dziś mianowicie straszna choroba moralna, która zakazała całe Niemcy, rozpościerać zaczyna i w nas swe trądy zabójcze. Jestto gra giełdowa.

Ale czyż rzeczywiście gra giełdowa stała się w Niemczech epidemiczną zarazą? Kto o tem wątpi, niech się zastanowi nad petycją, podaną do parlamentu z kół kupieckich, z gorącą prośbą, żeby czynniki prawodawcze, zamknawszy wszystkie inne domy gry hazardowej, wkroczyły obecnie i położyły koniec nadużyciom największego domu gry, jakim jest giełda, a przynajmniej giełda niemiecka. Zadałoby nas to odwiodło z pola naszego, gdybyśmy zastanawiali się chcieli nad stanowiskiem giełdy i spekulacji u Anglików, Francuzów, Amerykanów. I tam niewątpliwie wybruki i nadużycia giełdy są powodem okropnych nieszczęść. Narazie stwierdzamy tylko, że Niemcy sami upatrują dziś w chorobliwościach giełdy największe dla przyszłości swej niebezpieczeństwo, idące w szatańskiej parze ze złym duchem socjalizmu. Są tacy, którzy położenie Niemiec dzisiejsze pod tym względem porównują z położeniem Francji przed r. 1783, kiedy ażytaż giełdowy pierwsze święcił hekatombę. Ale dziś w Niemczech, mówią oni, gorzej jest, jak było ongi we Francji, bo przedmiotem ażytażu były we Francji papierki, zmyślane walory pieniężne; dziś zaś w Niemczech zaraza ta rozpostarła swe panowanie nieledwie na wszystkie ważniejsze i ryczałtowe plody i towary spożywcze. A przez owo niesłychane, sztuczne śrubowanie cen, powstaje drożyzna, bieda na tych, co grają i nie grają. Nie rozumiecie tego, wy symplicyusze, wołają obrońcy giełdy; to nie gra, to cywilizacja, gimnastyka kapitałów. Bez niej nie byłoby cyrkulacji ożywionej, zajęcia, postępu, zarobku, który tylko dla tego bije w oczy i razi, że jest wielkim, a naturalnym biegiem rzeczy musi pociągać wielkie straty. Ale taka jest kolej rzeczy ludzkich. Jak nikt nie powstrzyma przyływu i odpływu morza, tak nikt bezkarnie powstrzymać i zahamować nie może falowania cywilizacyjnych prądów ludzkiej pracy.

My tu oczywiście nie wdajemy się w ocenianie, czy gra giełdowa ostatecznie prowadzi do samych materialnych i moralnych ruin, czyli też instytucja ta utrzymuje świat w możności podejmowania wielkich dzieł cywilizacyjnych. Bo my nie występujemy na tej ślizkiej arenie jako siły pierwszorzędne, ważące na szali konjunktur, my jesteśmy tylko ciekawą gawiedzią, którą rozhuwane koło fortuny giełdowej porywa, zarywa i powala o ziemię niechybnie, prędzej czy później...

Trudno w to rzeczywiście uwierzyć, żeby społeczeństwo tak znękane, tak osłabione, miało odwagę do takich harców. A jednak tak jest, niestety. Gra giełdowa w najrozmaitszych postaciach szerzy się zaczyna u nas, jak zaraza. Doszło do tego, że gdy ktoś sprzeda dobra kolonizacji, w łeb sobie palnie, nagle umrze, lub ciężko zachoruje, pierwsze pytanie, jakie sobie zawsze ciekawo ludzie zadają, brzmi: czy się zgrał na gieł-

dzie? Grają więc właściciele dóbr, gra inteligencja, grają kupcy i przemysłowcy, znani są nawet już rzemieślnicy, którzy porzucili warsztaty, a porówno z rutynowanymi giełdowcami żyją i marzą tylko o tajemnicach kurscetu.

Może to nie pięknie, że takie rzeczy wyjawiam zdziwionemu światu, ale może to ujmie zdziwienia tym, którzy pojąć nie mogą, dlaczego chrobre zinańd plemień nad Wartą nie może się oprzeć skutecznie nawale fal germanizatorskich. Fale te są potężne i samo przez się oprzeć im się trudno; ale oczywiście tem trudniej, skoro się ktoś puści lub zgra na giełdzie. Pomijając bowiem straty rzeczywiste, dokonane, a prawie nieuniknione, to i sam czas niepewności, wyczekiwania, obaw, już gracza niezdolnym czyni do otrząśnięcia się z apatii na wszystko inne—prócz kurscetu. Chodzą ludzie jak ścięci, zakłopotani, posepni, myślisz, że to ich germanizacja tak trapi. A to giełda, spekulacja.

No, pocieszymy się przynajmniej tem, że ta przeklęta giełda to nie narodowa instytucja, że to zabójczy wpływ kultury i niemieckiej berlińskiej tak nas niszczy i uboży, a nie nas tylko, bo w daleko wyższym stopniu Niemców samych. Tak się rzeczywiście pocieszamy, a że u optymistów nie brakuje fantazyi i wiary w lepszą przyszłość, mówimy sobie: od czego Pan Bóg i szalone szczęście, gramy dalej, a jak się rzeczywiście komu zdarzy wygrać paręset marek, lub parę tysięcy, no, to się pojedzie do wód, do kąpieli—na odpoczynek po ciężkiej pracy. Ma więc i ta ciemna sprawa swe jaśniejsze strony.

Proszę mnie jednak źle nie rozumieć, jakoby twierdził, że jesteśmy tu już społeczeństwem samych graczy na giełdzie. Tak źle nie jest. O chłopach, dzięki Bogu, jeszcze nie słychać, żeby grali na giełdzie. Są oni i pod tym względem wzorowymi członkami społeczeństwa, a chociaż prawie zupełny brak opinii u reszty społeczeństwa nie chroni go od pokusy, to i w tej reszcie jest przecież jeszcze dużo żywiołów zdrowych, które nie kuszą się o łatwy zarobek z krzywdą bliźniego.

Żeby poniekąd osłabić wrażenie, jakie na czytelniku zrobiły powyższe wyznania, powtarzam, że i u nas są jeszcze sfery, które się zajmują sprawami idealniejszymi, bo nawet poezją, sztuką i nauką.

Niestety, i to zawdzięczamy kulturze niemieckiej, systemowi szkolnemu, że sprawy idealne, pozbawione rodzimego gruntu, straciły na wydajności i zniżyły nas do niepoznania w poziomie inteligencji. Tracimy niepomalu popolitością, Beocją. Tembardziej pocieszającym jest objawem, jeżeli od czasu do czasu błysnie u nas w zmroku duchowym jaśniejszy płomyk. O takich błyskach mam właśnie powiedzieć słów kilka.

W Towarzystwie przyjaciół nauk zdarzył się fenomen. Józef Kościelski przybył do Poznania i poratował głuche mury Towarzystwa odczytem oryginalnego utworu. Drobnostka to była, ale wielce udatna, jak wszystko, co z pod pióra Kościelskiego wychodzi. «Na kolanach» jest tytuł obrazku dramatycznego. Rzecz napisana w szlachetnym stylu klasycznym, wierszem misternym a gładkim. Treść wzięta z anegdoty o włoskim poecie Alfierim, który się okropnie oburzył na koleżkę—poetę Metastasia, za to, że tenże na dworskim przyjęciu w Wiedniu, u Maryi-Teresy, mijając tron i cesarzową, ugiął przed nią kolana, podczas gdy wszyscy inni zbywali cesarzową głębokim ukłonem. Jak dotąd, treść jest istotnie anegdotyczna. Ale znalazła ona głęboką filozofję w zastosowaniu u naszego poety. Alfieri patrzy na «ohydny», wedle siebie, scenę upokorzenia się wieszczą z łoża, do której go los sprowadził przypadkiem z artystką dramatyczną, *vulgo* «aktorką». Do niej też wywnętrza się Alfieri z oburzeń swych, ale zaledwie wśród zgorznięcia nad sponiewieraną godnością wieszczą zajął do oczu pięknej Rozyny, zapomnia o szacie kapłańskiej, o koturnach ideału, a w zaciszu łoża pada «na kolana» przed «aktorką» w chwili, gdy Metastasio wchodzi, by poznać druha duchowego. Otóż



i nemoxy etyczna. Powiada ona: wy, co się tak oburzacie, skoro ktoś korzy się przed tronem, przed władzą, wy sami daleko mniej etyczną uległość okazujecie żywiołom, wielce oddalonym od wyżyn moralnego ideału, którymi się popisujecie. Jak słyszę, obrazek ten miał być wystawionym na scenie warszawskiej. Dowcip i misterność dykcji bardzo go do tego zalecają, oczywiście tylko dla sil pierwszorzędnych, któreby każdy odciął myśli uwydatnić zdołały, bo w zwyčajnem pojęciu obrazek ten scenicznym nie jest.

Pozostając na ten raz już przy sprawach nauki i sztuki, donoszę dalej, że konserwator zbiorów muzeum poznańskiego, dr. Bolesław Erzepki, w jednym z miast prowincjonalnych, między resztkami poklasztornej biblioteki, odnalazł kilka cennych tekstów polskich z XV wieku. Teksty te zawierają modlitwy i pieśni. Blizszych szczegółów dowiemy się zapewne niebawem. Wyszedł też II zeszyt «Rocznika» Tow. przyj. nauk za rok bieżący. Zawiera on przestarzałą dziś pozostalosc po A. Maciejowskim, t. n. «Historie miast polskich», która mniej więcej na tym samym stoi poziomie naukowym, co tegoż autora «Historia włościan». Wydrukowano to, bo takie było życzenie ostatnie zmarłego autora, który swego czasu wziął od Towarzystwa z funduszu, ofiarowanego przez hr. A. Cieszkowskiego, 3,000 m. za swój szkic historii włościan. Dalej zawiera rocznik fragment przez Zakrzewskiego o bitwie pod Grünwaldem, dalej jeszcze ciekawy urywek z księgi Rozchodów podsestwa Niepołomnickiego z r. 1388. Wydał to dr. B. Erzepki. Mniej właściwym dla wydawnictwa tego zdaje się być cennik monet polskich, bo to cenna może rzecz handlowa, nie naukowa. Najciekawszym oddziałem rocznika są «Wyjaski z listów z Boliwji» przez Józefa Jackowskiego. Autor jest inżynierem górniczym, zapędzonym losami aż w głąbie Kordyljerów, gdzie wśród ludności indyjskiej eksploatuje kopalnie srebra i bismutu. Zajmujące są opisy kraju, ludu i pracy, a niemiżej zajmujące próby języka i poezji «kiczlistów», opatrzone polskiem tłumaczeniem. Zaręcza nam ziomek nasz, że narzecz «kiczwa» jest mową miłości i kłótni.

Prócz powyższych zdobyczy na polu poezji i nauki, zaznaczyć jeszcze muszę, że wyrabia się u nas nowy talent muzyczny, rokujący prawdziwie wielkie nadzieje. Jest nim p. Mieczysław Surzyński, zdobywający sobie coraz więcej uznania, jako kompozytor i artysta w grze na fortepianie i na organach. Dziś zadawałam się krótką wzmianką, albowiem zamierzam o nowym talencie tym osobno pomówić obszerniej, bo rzeczywiście na to zasługuje.

Dnia 18 b. m. odbędzie się tu 25-letni jubileusz wydziału lekarskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Wydział ten odznacza się dziś wielką ruchliwością, albowiem ma i mieć może fachowych pracowników. Organ jednak wydziału, «Nowiny Lekarskie», niebardzo prosperuje. Co do treści, mają te «Nowiny» być znakomite, ale nakładca, straciwszy na wydawnictwie grubą stosunkowo sumę, oddaje je z 1 stycznia w ręce następcy, szukającego zajęcia dla drukarni. Tak to u nas mienia się światła i cienie. Których tam więcej, niech sobie każdy dopatry.

Domarat.

Lwów, 9 grudnia.

[Związek Towarzystw zarobkowo-gospodarczych i zaliczkowych. Awanturyczna sesja w «Domu narodowym». Uroczystosc młodzieży handlowej. Z kroniki żalobnej. Skandal literacki. Ożywienie Towarzystwa sztuk pięknych. Głodne dzieci. Opera].

Δ Wczoraj skończyły się obrady walnego zebrania członków «Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych», jednej z najpożyteczniejszych i najpotężniejszych w naszym kraju instytucji. Przekonywa o tem szesnasty jej «Rocznik», wydany właśnie z wielką starannością i ścisłością przez dyrektora Towarzystwa zaliczkowego i redaktora Wład. Terenkocznego. Rok ubiegły był szczególniejszym szczęśliwym nie tyle ze względu na rozrost liczbowy stowarzyszeń, «Związek» składających, ile na ich

rozwój wewnętrzny, ustalenie i polepszenie ich działalności. Liczba członków wzrosła o 11,722 i wynosi obecnie 138,372; widzimy więc zmianę na korzyść o 9,25 proc., zmianę od lat blisko 10 już nie stwierdzaną. Ogół funduszy własnych w udziałach i kapitale rezerwowym przedstawia poważną cyfrę 5,856,430 złr. (przyrost 289,632 złr.); wkładkioszczędności pomnożyły się o 1,356,147 złr., tak iż suma ich daje 12 i 1/2 mil. złr.! Ta jedna pozycja wystarczy, by okazać, jakie zaufanie zdobyły sobie wśród ogółu Towarzystwa zaliczkowe. Świadczy o tem również wzrost długów Towarzystwa u wszystkich instytucji finansowych o 750 tys. złr. (do 2,752,000 złr.), które widocznie kredyt swój dla niego rozszerzyły; nawet sfery pozakrajowe wchodzą z niem w stosunek coraz chętniej. Ogólny stan funduszy obcych, przez Towarzystwo wciągniętych do obrotu, dosięgnął teraz 16,316,000 złr., więcej o 2,200,000 złr., niż w okresie poprzednim. Fakt to dodatni, gdyż Związek nie dla pozorów gromadzi własne zasoby na wzór zagranicy, lecz gruntuje na tem swój byt. Odpowiednio do forsy obrotowej posunęły się wierzytelności Towarzystwa o 2,468,000 złr., czyli do 19,550,000 złr. Tu zaś na uwagę zasługuje i ten objaw pocieszający, że wedle porównawczego badania pożyczki odosobne zostały wywołane nie klęską rolniczą, ale żywszym ruchem przemysłowo-handlowym, objawiającym się stanowczo. Obszerny ustęp poświęca «Rocznik» władzom skarbowym za... nieustanną a zbyt czułą nad towarzystwami opiekę w postaci przeróżnych fiskalnych sekatur. W końcu redakcja kładzie silny nacisk na doniosłość chwili bieżącej dla ekonomicznej kraju regeneracji, której hasło w ożywczych słowach rzucili na ostatniej sesji sejmowej heroldowie «polityki czynu». Organizacya wszystkich niemal stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych, nawet szkół przemysłowych lub zawodowych, to owoc inicjatywy lub pomocy towarzystw, w mowie będących. Praca, w tym kierunku podjęta, ma wszelkie znamiona trwałości, jako podjęta z dołu, czyli przez ludzi istotnej pracy. Dziś więc, gdy sposobność intensywniejszej działalności na polu ekonomicznego odrodzenia z góry została pominięta, należy towarzystwom tem energiczniej i goręcej wziąć się do prowadzenia dalszego dzieła. Obrady «Związku» trwały dwa dni; prezes Szczepanowski złożył relację ze stanu sprawy z projektowanym od roku bankiem związkowym; statuty, odesłane do Wiednia, nie znajdują tam już opozycji i rzecz ta, niezmiernie ważna, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa niebawem już przyjdzie do skutku. Docent ekonomji, dr. Stan. Głabiński, wyłożył zgromadzonemu znaczenie waluty i zamierzoną jej w Austrii reformę. Zdaniem prelegenta, Austria może dziś tylko zregulować walutę, t. z. znieść walutę papierową, ściągnąć banknoty i przejść na walutę srebrną; złota nie byłaby dziś pożądaną. Długą i zajmującą dyskusję wywołała kwestya kredytu włościańskiego, która nie przestaje być piekącą, a jest niezalutowaną; ostatecznie uznano sprawę za zbyt jeszcze niedojrzałą do powzięcia jakiegokolwiek rezolucji i odesłano ją napowrót do wydziału Towarzystwa, by w roku przyszłym gruntowniejsze opracowanie przedłożył. Jeżeli «Bank związkowy» tymczasem wejdzie w życie, następny zjazd delegatów Związku ma się odbyć w Cieszynie.

Równocześnie i w «Domu narodnym» prowadziło konferencyę walne zgromadzenie jego członków, a prowadziło je krótko, lecz bardzo burzliwie. Ks. Stefanowicz bowiem wystąpił z dosadną krytyką polityki wydziału co do wyboru członków instytutu, malując krzyczącą pod tym względem jednostronność żywiołów z partyi «Czerw. Rusi». «Narodny dom» posyła uczniów swojej bursy do gimnazjum niemieckiego i zmusza młodzież, kompetującą o zapomogi i stypendya, by w podaniach wyrzekała się rodzinnego języka. Mówca wyraził w końcu obawę, by wskutek całego postępowania «Domu narodnego» nie wmieszał się rząd w jego sprawy, czego bardzo strzedz się należy. Wywód ks. St., przenikniony nawskrośdem «narodowców»,

przerywany był co chwila przez stronników pp. Markowa i Dobriańskiego. Obecny ksiądz metropolita Sembratowicz salę opuścił, poczem sesyę odroczone.

Stowarzyszenie młodzieży handlowej święciło wczoraj nowy swój lokal i 17-stą rocznicę istnienia pod rozszerzoną firmą: stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej. Liczy ono już 20,000 złr. kapitału, bibliotekę z 6,000 tomów i t. d. Pisma nasze mianują je dziełem historycznym ze względów społecznych, bo pryncypalowie związali się w jedną ligę ze swymi pracownikami; dzień tej uroczystości zajmie świetną kartę w dziejach stolicy i kraju.

Do kroniki żalobnej, smutnej dla ogółu, weszły dwa nowe nazwiska. Zgasł Wiktor Wiśniewski i Maurycy Kabat, obaj mężowie pięknego życia publicznego, cennej i wybitnej działalności obywatelskiej. Pierwszy w pamiętnych nam latach sześćdziesiątych dużo i dzielnie pracował, mienia i zdrowia duże składając ofiary na ołtarzu gorącej miłości kraju, jako prawdziwy i niestrudzony patriota. Drugi, prezes i senior lwowskiej izby adwokackiej, profesor procedury cywilnej na tutejszej wszechnicy, autor znakomitych studyów jureycznych, grał od lat zgorą czterdziestu nieraz ważną rolę polityczną. On to podniósł sprawę polskich na uniwersytecie naszym wykładów, on pierwszy je rozpoczął i on niemało przyczynił się do zaprowadzenia fungującej od niedawna katedry prawa polskiego. Obu więc zmarłym mężom zasług w odmiennych kierunkach, lecz istotnych a niepoślednich zasług, należy się od polskiego społeczeństwa chlubna pamięć i, cześć szczerą.

W kołach literackich bardzo przykre wrażenie sprawił skandal, wywołany przez znanego humorystę-satyryka Rodocia (Mikołaja Biernackiego), b. redaktora «Tygodnia». Po kilkunastoletniej robocie wierszy tendencyjnych w kierunku skrajno-liberalnym, w imię niezawisłości, uczciwości etc., a od czasu powstania «Przeglądu» p. Masłowskiego, po kilkuletnich namiętnych i obelgami naszpikowanych na ten organ i jego szefa napaściach, p. Rodoc onegdaj rozpoczął w tym samym organie szykanę kierunku i hasel, którym dotąd hołdował, przez które jedynie pewne imię i popularność sobie zdobył. Piękna karyera i tylko u nas możliwa!...

Salon Towarzystwa sztuk pięknych cieszy się coraz większem, oddawna niepamiętnem, ożywieniem; nietylko że odwiedza go mnóstwo osób, lecz nadto, co niemiżej ważne, bardzo wiele prac znachodzi nabywców. To też i w działalności dyrekcyi widnieje ruch energiczniejszy, obrazy często się zmieniają, wystawa odnawia dziełami mistrzów zagranicznych. Zapewne pod wpływem tych faktów reprezentacya Towarzystwa, na wniosek Władysława Łozińskiego, uchwaliła wczoraj dążyć do wybudowania własnego gmachu. Trudno tać przed sobą i zamykać oczy na liczne i znaczne niezawodnie trudności, dokonaliśmy jednak nieraz już rzeczy trudniejszych, można więc żywić nadzieje, że i z tej ważnej dla artystycznego wykształcenia lwowian sprawy wybrniemy szczęśliwie. Oczywiście pierwszy krok tutaj należy do interesowanych bezpośrednio, do bohaterów pędzla i dłuta, którzy, widocznie pojmując ten swój obowiązek, biorą się właśnie do wykonania zbiorowej palety, aby dochód z niej mógł stać się dla gmachu sztuki kamieniem węgielnym.

Miejska okręgowa rada szkolna sporządziła wykaz, rzucający ciekawe światło na stosunki wśród stołecznej dziatwy. Oto dowiadujemy się z niego, iż mamy we Lwowie 514 dzieci, które wskutek ubóstwa rodziców *całemi tygodniami żyją bez wszelkiej ciepłej strawy*, ale mimo to równocześnie, wskutek nakazanego ustawą przymusu szkolnego, na naukę uczęszczają pilnie!... Utworzył się zatem komitet celem zapewnienia dla tych nędzarzy bodaj w porze zimowej obiadów bezpłatnych i najniezbędniejszej odzieży ciepłej. Odezwa komitetu doczekała się wnet echa w czynach ludzi miłosiernych i w każdej szkółce poruczono już komuś z ciała nauczycielskiego zarząd odosobnej garkuchni.

Tegoroczny sezon operowy odrazu zapowiedział się ze szczególną świetnością. Dawniej nie miał Lwów tak znakomitego *ensemble'u*; wszystkie pierwszorzędne głosy są młode, silne, piękne i dobrze wyszkolone. Wobec tego powstaje nadzieja, iż w tym roku usłyszymy, prócz nieśmiertelnych «Żydówek» i «Faustów», jakąś operę nową, a przede wszystkim Jareckiego «Barbarę Radziwiłównę».

Nota.

## Ziemię słowiańskie.

Praga czeska, 8 grudnia.

[Jubileuszowa wystawa w Pradze. Przychylnosc dworu i rządu. Obrazy czeskie z Brukseli. Dr. Rieger. Uczczenie Elizy Orzeszkowej w Czechach. Drugi teatr czeski w Pradze].

∞ Obecnie w Czechach panuje wśród ludności radość powszechna z powodu ostatecznego usunięcia się Niemców od udziału w wystawie jubileuszowej, która tym sposobem będzie mieć charakter wyłącznie czeski, co bez wątpienia tem większe zainteresowanie się nią obudzi. O ile Niemcy prywatnie w niej przyjmują udział, o tem nie jeszcze pewnego powiedzieć nie można; nikt się o to tak dalece nie stara i wszyscy rachują tylko na własne swe sily. Bądź co bądź, teraz już na podstawie pewnych faktów można oczekiwać, że wystawa bez żadnej wątpliwości uda się świetnie. Godnem zaznaczenia jest to, iż dwór i rząd wiedeński wyraźnie sprzyja wystawie i nie usuwa się od wzięcia w niej udziału. Pociągającym tego dowodem jest fakt, że rząd dóbr cesarskich w Pradze otrzymał rozkaz wydania do dyspozycji komitetowi wystawowemu wszystkich przedmiotów sztuki, znajdujących się w pałacach cesarskich i będących pochodzenia czeskiego. Niemniej ważną jest okoliczność, że arcyksiążę Franciszek d'Este, jako właściciel obszernych dóbr Kónopisz w Czechach, przyjmie czynny udział w wystawie. Z Brukseli otrzymujemy prywatną ale najzupełniej pewną wiadomość, iż rząd belgijski na prośbę komitetu postanowił nadesłać na wystawę znajdujące się w Brukseli obrazy znakomitego malarza czeskiego Jaroslawa Cermaka, przez co niezmiernie zyska artystyczny dział wystawy, która ma być obrazem wszechstronnego rozwoju Czech w przeciągu ostatnich lat stu, t. j. od 1791 do 1891 r. Mamy również nadzieję, że i biskup Strossmayer użyje wystawie obrazów czeskich, znajdujących się w galerii zagrzebskiej. Losy loteryi wystawowej będą drukowane we wszystkich główniejszych językach słowiańskich; tekst polski brzmi: «Powszechna wystawa krajowa w Pradze 1891 r. dla uświetnienia jubileuszu pierwszej wystawy przemysłowej w Pradze 1791 r. pod protektoratem jego ces. i król. mości; od 15 maja do 15 października 1891 r. Losy wystawy praskiej po 1 zlr. Główne wygrane 100.000 i 50.000 zlr.»

Dr. Rieger zmienił swój projekt pierwotny i odłożył swój wyjazd do Włoch do nowego roku. «Umelecka Beseda», Towarzystwo literatów i artystów czeskich w Pradze, na swym dorocznym walnem zgromadzeniu w dniu 6 grudnia miało swym członkiem honorowym panią Elizę Orzeszkową, w uznaniu jej wielkich zasług, położonych na polu polskiej literatury nadobnej. Tym sposobem czesi w najodpowiedniejszy sposób przyjęli udział w jubileuszu, który niedługo ma obchodzić znakomita autorka polska. Kwestyę wyboru tego wniósł w swej mowie p. Edward Jelinek, członkowie zaś zgromadzenia wyrazili swą zgodę przez powstanie z miejsca.

Towarzystwo narodowego teatru w Pradze na wczorajszym posiedzeniu poruszyło kwestyę potrzeby drugiego teatru czeskiego w Pradze. Zebranie wyraziło życzenie, aby ten drugi teatr stanął w Winogradach, staraniem gminy winogradzkiej, która bezpośrednio łączy się z Pragą.

Stały.

Wiedeń, 1 grudnia.

∞ Zrobiła tu wielkie wrażenie pogłoska, jakoby cesarz w rozmowie z burmistrzem miasta Pragi, d-r'em Scholzem, miał się wyrazić o młodoczech, iż postępują lekkomyślnie, narażając cały naród czeski na przykre następstwa. W związku z tą wieścią stoją domniemane dążności posłów czeskich wszelkich odcieni do przeprowadzenia nadwężonej przez drażliwe wystąpienia młodoczechów jedności. Zapewniają, że w tym celu właśnie przystąpili do klubu młodoczeskiego czterej posłowie staroczescy: Adamek, Haysek, Vesely i Kayzl. Deputowany Skarda zwołuje w Pradze walne zgromadzenie posłów czeskich. Hr. Taaffe ze swojej strony prowadzi z młodoczechami rokowania, mając na celu zapewnienie ich udziału w popierającej politykę jego większości parlamentarnej. Podobno przywódcy

prawy wystosowali prośbę do prezesa koła polskiego, Jaworskiego, aby przyjął na siebie rolę pośrednika między Czechami a Niemcami.

Serbja.

∞ Z Belgradu donoszą do «Now. Wrem.», że po tajnym posiedzeniu skupczyna powzięła następującą rezolucyę: «Z powodu, że ani konstytucya ani prawodawstwo nie posiadają postanowienia, na mocy którego zwyczajna skupczyna miałaby prawo obrad nad kwestyą, wniesioną przez królową, skupczyna przechodzi do porządku dziennego, nie wdając się w rozbiór kwestyi powyższej; ze względu jednak, że sprawa ta została wniesioną, skupczyna wyraża życzenie, ażeby rząd z regencyą postarali się usunąć szkodliwe skutki niezgody rodziców króla, które szkodzą krajowi i tronowi».

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Polityczne znaczenie mowy Wilhelma II w sprawie reformy szkolnej. Zagajanie izb włoskich. Rozwiązanie się stronnictwa staroczeskiego. Początki legalności republikańskiej monarchistów francuzkich. Zastosowanie zasady głosowania powszechnego w Hiszpanji. Walka parnelistów z mac-carthystami w Irlandyji].

Mowa Wilhelma II w sprawie reformy szkolnej przybrała charakter manifestu politycznego od chwili, jak ją ogłosił «Reichsanzeiger». Według mniemania ogółu prasy europejskiej, cesarz niemiecki uwydatnił w niej ponowny zamiar trzymania się w najwyższych zagadnieniach państwowych kierunku postępowego, nowoczesnego, zerwawszy ostatecznie ze stronnictwami zachowawczymi, które niezbedność pierwiastków religijnych i klasycznych w wychowaniu publicznem uważały za jeden z zasadniczych punktów tych programatów. Z tego względu zasługują na uwagę słowa paryzkiego dziennika «Temps», omawiające mowę w sposób następujący: «Młody cesarz, który przed rokiem z tak rzadką odwagą podniósł kwestyę socyalną, z niemniejszą niespodzianką postawił obecnie na porządek dzienny rozpraw swojego kraju reformę szkolnej. Tym razem, równie jak i poprzednio, myśl jego podąża w stronę zdobyczy nowożytnych, ku przyszłości, nie zaś ku przeszłości. Wszystko, co w tym razie Francya ma do życzenia, sprowadza się do tego, aby, zapoczątkawszy przed laty naprawę i przeobrażenie swego szkolnictwa w duchu wymagań cywilizacji tegoczesnej, nie pozostała w tyle za innymi państwami na drodze urzeczywistnienia. Nie trzeba pozwalać na upowszechnienie się zdania, że republikanizm i liberalizm mniej były w tych rzeczach dbałem i gorliwemi, niżli absolutyzm monarchiczny».

W d. 10 grudnia n. s. król Humbert zagaił obrady parlamentu włoskiego mową tronową, w której, oświadczywszy, że z radością i zaufaniem wita nową izbę deputowanych, powiedział dalej: «Włochy pozyskują w Europie coraz większą powagę i znaczenie, tudzież wiernych sprzymierzeńców — i szczerze pragną ulepszenia swych stosunków ze wszystkimi mocarstwami. Z przyjemnością spostrzegamy, że wszelkie niebezpieczeństwo zatargów międzynarodowych minęło; Włochom pozostało tylko obecnie rozgraniczyć sferę wpływów w Afryce, w zgodzie z państwem, zaprzyjaźnionem z nami. W zakresie polityki wewnętrznej zadanie nasze polega głównie na zapewnieniu pomyślności stanom pracującym i ustaleniu równowagi w finansach». W końcu król zaznaczył, że po dawnemu ubezpiecza prawa religii swych przodków, lecz nie pozwoli na nadużywanie tej gwarancji w celach politycznych, z uszczerbkiem dla zwierzchniczych praw korony.

Biedna Austria nie może się uporać z tą swoją ugodą czesko-niemiecką, której upadek przysporzył państwu, przez swe następstwa bezpośrednie, niemało kłopotów. Jakkolwiek sprawy słowiańskie traktowane są w osobnym dziale «Kraju», należy tu nadmienić z ogólniejszego stanowiska, że w ostatnich czasach stronnictwo wierno-konstytucyjne — riegerowskie, doznało klęsk rzeczywiste dotkliwych. Niedosć, że każde nowe wybory wzmacniają szeregi młodoczechów,

lecz w samym obozie staroczeskim dezercya przybrała rozmiary zatrważające. Dziennik «Politik» pociesza się wprawdzie, że dysolucyę tę usprawiedliwia poniekąd potrzeba zjednoczenia wszystkich stronnictw czeskich wobec jedną myślą ożywionej partii niemieckiej w Czechach, i w tych to właśnie widokach odbyło się w d. 2 (14) b. m. w Pradze wspólne posiedzenie posłów obudwu stronnictw czeskich.

Rozprawy w izbie francuzkiej nad budżetem i uchwała większości republikańskiej o opodatkowaniu dóbr i instytucji duchowieństwa dały powód do znacznej manifestacyi pewnego odłamu prawicy monarchicznej. Deputowany Dugué de la Fauconnerie, oznajmiając, że głosuje za całością budżetu, zaznaczył, że nastąpi dla mniejszości czas otwartego i szczerego połączenia się z republiką. Sławny gardłacz Cassagnac zauważył na to, że republikanom rzeczywiście nastęrczała się sposobność ułatwienia mniejszości kroku do zgody; niestety, rzeczpospolita wzniosła dla monarchistów «drzwi tak niskie, że mniejszość wejść przez nie nie była w stanie». Kto sobie przypomina postawę i słowa tegoż Cassagnaca z lat 1878 lub nawet 1885, nie pomyli się grubo, gdy ztąd zawnioskuje, że dnie monarchizmu we Francyi, jako stronnictwa wojującego, są już policzone.

Tryumf wyobrażeń nowych staje się już nawet w Hiszpanji widocznym. W d. 7 b. m. odbyło się tam pierwsze zastosowanie ustawy z d. 26 stycznia 1890 r., ponownie zaprowadzającej w tym kraju głosowanie powszechne. Szło wprawdzie tym razem o wybory do rad prowincjonalnych — i taki czy inny ich skutek, sam przez się waży niewiele. Lecz nie jest bez znamienia ta okoliczność, że gabinet zachowawczy p. Canovas del Castillo najwyraźniej przeciwko sobie samemu w życie wprowadzić musi uchwały kortezów, zapadłe z inicjatywy swego przeciwnika Sagasty. Zresztą reminiscencye, wiążące się z tym trybem głosowania, nie milego konserwatystom nie zwiastują. Zwracają one myśl hiszpanów ku okresowi rewolucyi z r. 1869, powołanie dynastji sabaudzkiej na tron Hiszpanji, ogłoszenie rzeczypospolitej w r. 1873 (11 lutego) i pierwszych prób głosowania powszechnego, które dopiero po zamachu stanu jenerała Pavii i za powrotem dynastji burbońskiej zostało zniesione i zastąpione głosowaniem ścieśnionem. Przykry to mus zaiste — wykonywać ustawy, które powstały nietylko nie «dla nas», lecz przeciwko «nam».

Rozbrat między dwoma odłamami irlandzkiego stronnictwa narodowego zaostrzył się i przeszedł w stadyum walki otwartej — nie orężnej wprawdzie, lecz odręcznej. Wróciwszy w d. 11 b. m. do Dublinu, Parnell wygłosił najpierw w nader licznej zebraniu ludowym mowę, w której odpowiedzialność za przesilenie zwałł na swoich przeciwników, i zapewnił, że «wszelkie sypane nań oskarżenia, oparte zostały na świadectwach jednostronnych, i że nadejdzie dzień, w którym obrona jego stanie się głośną». W tymże duchu przemawiał Parnell przed wyborcami swoimi w Cork. Ze swojej strony antyparneliści wydali manifest, wykazujący irlandczykowi, że zmiana prezydenta ligi narodowej i obranie Mac-Carthy'ego na przewodcę stronnictwa odbyło się prawidłowo i legalnie.

W tymże samym czasie odbył się prawdziwy «Zajazd litewski» na kantor i drukarnię organu stronnictwa narodowego «United Ireland». Zdobył je najpierw Parnell, rozpędziwszy z podniesioną głową swych przeciwników, którzy weszli byli w posiadanie organu; lecz antyparneliści, po zgromadzeniu liczniejszego zastępu mac-carthystów, odebrali kantor i drukarnię, ale tegoż samego jeszcze dnia Parnell zjawił się w redakcyi w towarzystwie władz policyjnych — i «własność swą» wyrwał z rąk opozycyi. Sprawa weszła na drogę sądową; sąd rozstrzygnie również i o sumach ligi narodowej, złożonych w bankach paryzskich. Dzienniki angielskie ministeryalne oklaskują skandal; Gladstone ze zwieszoną głową udał się do swojego zamku w Howarden, gdzie sobie tym razem lepiej może przypomni szczegóły roz-

mowy z Parnellem, — właściwy szkopol, o który się rozbiła zgoda liberałów angielskich z narodowcami irlandzkimi.

Krajowiec.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Do Berlina przybył w dniu 15 grudnia dzielnicy wielki książę luksemburski. «Post» utrzymuje, że wizyta ta zostaje w związku z matrymonjalnymi widokami nowego panującego.

Francya. W dniu 14 grudnia «Towarzystwo Przyjaciół Rosyi», którego rząd nie chciał uznać za instytucję pożytku publicznego, rozwiazało się. W dniu 9 grudnia przybył do Berlina eks-król serbaki Milan Obrenowicz. Na mocy decyzji sądownej zatrzymany został statek niemiecki «Capri», który zatopił barkę francuską «Domino»; odbywa się w sprawie tej dochodzenie szczegółowe.

Austro-Węgry. Na posłuchaniu, udzielonem przez Franciszka-Józefa d-rowsi Riegerowi w dniu 15 b. m., cesarz wyraził nadzieję, że ugodą czesko-niemiecką przyjdzie do skutku nie w jednej, to w drugiej formie. Posiedzenia rady państwa w sobotę zawieszono zostaną na czas świąt Bożego Narodzenia. «Narodni Listy» ogłosiły ostentacyjnie, że zlanie się stronnictwa młodocześnie-go z odłamem staroczechów, zwanym «realistami», już się odbyło; wkrótce wydany zostanie manifest do narodu.

Belgia. Od kilku tygodni toczą się w izbie deputowanych rozprawy nad zmianą konstytucyi w tych jej artykułach, które się odnoszą do sposobu głosowania przy wyborach powszechnych. Chodzi o zaprowadzenie głosowania powszechnego. Kwestya ta roznamiętnia tłumy i w dniu 14 b. m. odbył się zjazd robotników w kopalniach, który uchwalił urządzić strejk powszechny, w razie gdyby izby w tej jeździe sesyi sprawy nie rozstrząsały.

Szwajcarya. W dniu 12 grudnia, po wzięciu pod obrady powtórne art. 10 projektu ustawy o wydawaniu przestępców politycznych, rada związkowa przyjęła cały projekt większością 70 głosów przeciw 26.

Indye. Z Kalkuty «Times» otrzymał w dniu 10 grudnia telegram, szczegółowo wyluszczejący program przyjęcia, pobytu i wycieczek wgląd kraju Jego Cesarzkiej Wysokości Wielkiego Księcia Następcy Tronu ruskiego.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> W tych dniach drogą administracyjną wysłano z Berlina socyalistę Janyszewskiego. Wywołało to ogólne zdziwienie, jak zaznacza «Journal des Débats», gdyż wiadomo powszechnie, że prawa wyjątkowe zostały umorzono. Wkrótce jednak rzecz się wyjaśniła: okazało się bowiem, że Janyszewski nieraz już był karany i dlatego, na zasadzie praw pruskich, nie miał prawa mieszkać w stolicy. W czasie ostatnich wyborów do reichstagu, dodają «Nowosti», Janyszewski figurował jako kandydat contra Virchow w jednym z wyborczych okręgów Berlina.

> Z Nicei donoszą do londyńskiego «Timeśa», że rząd ruski miał wzbronie swym poddanym wstępu do księstwa Monaco. Jakkolwiek rosyjanie, mieszkający w Nicei, nic o tem nie wiedzą, a konsul nie pewnego nie wyjawia, wobec znacznego napływu rosyjan do Monte-Carlo, środek ten wydaje się prawdopodobnym. Utrzymują, jak donosi «Nowosti», że pozostaje on w związku z wypadkiem, jaki niedawno zdarzył się w Nicei. Jakis bogaty rosyjanin, przybyły z żoną i dziećmi, codziennie jeździł do Monte-Carlo, a pewnego razu, przegrawszy znaczną sumę, spadł z krzesła i umarł.

> Komitet paryżki, urządzający wystawę wyrobów francuzkich w Moskwie, jak donosi «Grazdanin», składa się z 9 członków honorowych i 13 rzeczywistych. W liczbie pierwszych znajdują się takie osobistości, jak: b. minister spraw zagranicznych, członek izby Eugenjusz Spüller, wydawcy «Temps» i «Figaro». Do rzeczywistych członków między innymi należą: Leon Detroit, Henri Gautier i celniejsi redaktorowie gazet.

> Cesarz Wilhelm, jak donoszą do «Nowosti», od rodziców uczącej się młodzieży otrzymuje ogromną ilość listów z wyrazami wdzięczności za mowę, którą wypowiedział na posiedzeniu komisji szkolnej.

> Z Paryża donoszą do «Nowosti», że ukrywający Podlewskiego—Labruyère, jest przyjacielem Boulanger'a, który był zarazem założycielem gazety «Cocarde».

Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 grudnia v. s.

Nominacya ks. d-ra Mieczkowskiego na stolicę gnieźnieńską, o czem w innym miejscu podajemy szczegóły obszerniejsze, przedstawia się w świetle nieco zagadkowym. Jakkolwiek albowiem fakt jest bardzo pomyślny, trudno zrozumieć, dlaczego rząd wybiera drogę bezpośredniej nominacyi, zamiast postarać się o przeprowa-

dzenie takowej zgodnie z prawem wyboru przez kapituły. Naturalnie jednak, że sam sposób osiągnięcia stolicy arcybiskupiej nie może i nie powinien wpływać na stosunki nowego arcybiskupa z diecezyanami. Jeżeli społeczeństwo wielkopolskie umiało otoczyć czią i szacunkiem zmarłego arcybiskupa Dindera, jedynie za dobrą jego względem tegoż społeczeństwa wolę, to o ileż łatwiejszem będzie zadanie nowego nominata.

Ostatnie wybory w krakowskiej akademji umiejętności przyniosły ważne zmiany w składzie osobistym naszej najważniejszej instytucji naukowej. Dobrze zasłużony, długoletni jej prezes, czcigodny dr. Józef Majer, złożył piastowaną przez siebie godność. Akademja wybrała na jego miejsce swego dotychczasowego sekretarza, prof. d-ra St. Tarnowskiego; sekretarzem zaś został prof. dr. St. Smolka. Zmiana w osobie prezesa może się niewiele da odczuć, gdyż wobec sędziwego wieku d-ra Majera przypuszczać wolno, że prof. Tarnowski od pewnego już czasu sprawował faktyczne rządy w akademji. Wybór jego, witany przez ogół prasy polskiej życzliwie, przez «Czas» krakowski nawet panegirycznie, z wielu względów uważać należy za trafny. Jeżeli imię i powaga naukowa nowego prezesa nie są tak wielkie, jakby dla przewodniczącego tego rodzaju instytucji życzyć można, za to jego szczere przywiązanie do nauki, wielki niewątpliwie zapas dobrej woli, doskonałe obeznanie się z warunkami, oraz szerokie stosunki i wpływy, mogą się dzielnie przyczynić do pomyślnego rozwoju instytucji, tak ważnej dla rozwoju nauki. Za nader szczęśliwy należy też uważać wybór sekretarza, która to funkcya jest w tego rodzaju ciałach naukowych bardzo ważną. Prof. Smolka jest ożywiony najlepszymi chęciami, energiczny i posiadający wszelkie kwalifikacye do pełnienia powierzonych mu ważnej funkcji. Niewolno wątpić, że znakomity historyk potrafi ją spełniać ku prawdziwemu pożytkowi akademji, tembardziej że, jak dotychczas, środek ciężkości jej działania spoczywa w pracach historycznych, na którym to polu nowy sekretarz jest rzeczywistą powagą. Na temże posiedzeniu akademja wybierała nowych członków czynnych. Krajowymi zostali: prof. Wł. Zajęczkowski i Wł. Łoziński; zagranicznymi: prof. Wł. Spasowicz, L. Pasteur, J. Schiaparelli, W. Thomson i R. Virchow.

Na ostatniem posiedzeniu krakowskiej akademji umiejętności sekretarz jej jeneralny uważał za konieczne — jak donosi warszawskie «Słowo» — sprostować wiadomość paryżkiego korespondenta «Kraju» o likwidacyi stowarzyszeń polskich w Paryżu: historyczno-literackiego i «Czci i chleba». Układy pierwszego z tych Towarzystw z akademją — powiedział p. sekretarz jeneralny — istotnie prowadzą się w tej chwili, lecz warunkowe: z jednej strony bowiem Towarzystwo historyczno-literackie nie może bez zezwolenia rządu francuzkiego przekazywać instytucjom obokrajowym swej własności, mianowicie biblioteki, uznanej za zakład użytku publicznego; ze strony drugiej nie ma też i akademja prawa przyjmowania we Francyi zobowiązań bez zezwolenia cesarza. Co do rozwiązania paryżkiej instytucji «Czci i chleba», zarząd akademji nic dotąd o tem nie wie. Taką jest osnowa sprostowania. Nie ulega wątpliwości, że sprawa ona pewną przyjemność tym kołom lwowskim, w których imieniu tak gorąco przemówiła niedawno «Gazeta Narodowa», broniąc myśli pozostawienia na obczyźnie

obudwóch zakładów emigracyjnych aż do chwili, kiedy kraj, t. j. Galicya, ujrzy się w tem samym położeniu politycznym, co Węgry. Projekt piękny, tylko że nie zupełnie logiczny według założeń, jakie stawia sama gazeta. Wie pismo, że stara emigracya polska obumiera i twierdzi, że nowa, tejże samej kreacyi, jest już niemożliwą. Dla kogóż w takim razie istniećby miały na dawnym miejscu instytucje pomienione i z kogo się składać? «Z powrotem zwłok Mickiewicza do ojczyzny — woła patetycznie dziennik opozycyi lwowskiej — ojczyzna przecież nie wróciła». Bezwątpienia, lecz czyliżby miało to znaczyć w przekonaniu «Gazety Narodowej», że pozostała ona w Paryżu i że dla niej to właśnie marnieć tam mają i niknąć powoli zbiory i fundusze instytucji pożytku publicznego, z których nie ma już dziś komu pożytków ciągnąć? Oczywiście jest rzeczą, że jeśli akademja krakowska nie chce, czy nie może, zaopiekować się majątkiem zakładów zlikwidowanych, wypadnie zająć się niem w inny jakikolwiek sposób. Przeznaczony może takowy na rozszerzenie szkoły batignolskiej, bez względu, że w niej coraz mniej uczniów z drugiego i trzeciego pokolenia dzieci emigrantów, albo też oddać pieniądze na rzecz zakładu św. Kazimierza, chociaż w niem coraz mniej z dniem każdym weteranów i sierot wychodźców. Cokolwiekbądź, jeśli zwolennikom zasady «naj bude jak buwało» idzie o dalszy ciąg polityki protestacyjnej, w takim razie możemy ich zapewnić, że ani książki Towarzystwa historyczno-literackiego, ani kapitał żelazny stowarzyszenia «Czci i chleba» nigdy się do tego rodzaju zadań nie przyznawały, nawet w czasach największego rozkwitu tych instytucji, a dziś wypadłoby chyba stoły i stołki namówić do owej roli opozycyjnego stukania w salach pustych.

Rozbrat stronnictw ruskich w Galicyi zarysowuje się coraz wyraźniej. Z areny szermierek sejmowych zstąpiły one na pole życia publicznego, i oto jesteśmy świadkami walki, jaka się toczy w rozmaitych instytucjach społecznych. Współczucie swe dla programu posła Romańczuka okazało przed innemi Towarzystwo polityczne «Narodna rada», prezesem której jest znany historyk piśmiennictwa małoruskiego, prof. Ogonowski. «Dom narodny», będący, jak wiadomo, twierdzą konserwatystów, stał się także widownią walki zaciętej, jaką stoczyli różnych odcieni przedstawiciele tej instytucji na posiedzeniu 9 grudnia, które z powodu zbyt drażliwej dyskusyi odroczone zostało.

Tegoroczne w «Nowem Wremieni» omówienie obchodu 60-iej zrzedu rocznicy mickiewiczowskiej, charakterystycznie różni się od dawniejszych. Obecnie nie mamy już do czynienia z inkrynacjami z powodu rozmaitych uroczystości, odczytów, biesiad i t. d., gdyż prawdopodobnie nie było ich wcale. Organ p. Suworina streszcza natomiast kilka głosów prasy polskiej zakordonowej, mianowicie «Czasu» i «N. Reformy» krakowskiej, i zaznacza, że ton tych pism był «melancholiczny». Melancholicznym najpierw dlatego, że usiłowania zbrojne przeszłości spełzły na niczem, przyszłość zaś pod tym względem jest zupełnie ciemną wobec faktu, że walka oregna stała się za dni naszych bardzo trudną, żeby nie powiedzieć bezwarunkowo niemożliwą. «Czas» pociesza się wprawdzie myślą, że ten sam nastrój, stworzył zarazem epokę mickiewiczowskiego odrodzenia w literaturze polskiej, lecz «Now. Wremia» nie

uznaje tego skojarzenia za trafne i słuszne. Sprowadzając rzecz na grunt realny, powiada ono, że jakakolwiek byłaby świetność czynów wojskowych r. 1830—1831, powstanie listopadowe, z politycznego punktu widzenia, było błędem nienaprawionym, gdyż pozbawiło Polskę ruską owoców wspaniałomyślności Cesarza Aleksandra. Co zaś do wmieszania imienia Mickiewicza w tę sprawę, organ p. Suworina zaznacza, że wielkość wieszca polskiego wtedy tylko świeci blaskiem niespożytych, gdy mowa o jego twórczości poetyckiej; Mickiewicz zaś, jako prorok i polityk, wzniesiał ku sobie jedynie politowanie. «Rozumie się samo przez się, dodaje «Nowoje Wremia», że druga ta strona działalności polskiego wieszca nie przydźwignia się w niczem do uświetnienia tradycji 1831 r.»

Słyszeliśmy, że sprawa uregulowania serwitutów ziemskich w prowincjach zachodnich Cesarstwa stanęła w sferach decydujących na porządku dziennym. Zaniechano obecnie projektu pierwotnego, według którego właściciele mieli otrzymać od obywateli ziemskich wynagrodzenia pieniężne, a przyjęto w zasadzie pomysł wyrównania strat, jakie właściciele skutkiem uchylecia prawa wypasów poniosą, przez nadanie im pewnych obszarów z ziem właścicieli większych. Obszary takie określać się będą każdorazowo stosownie do ilości bydła wszelkiego, znajdującego się w posiadaniu właścicieli, i mogą być zredukowane do zera w razie, gdyby grunty włóściańskie w ich składzie dotychczasowym zapewniały w zupełności utrzymanie tego bydła. Projekt nowy, oparty na sprawiedliwości względnej, natrafia jednak na przeszkody, które powstrzymać mogą natychmiastowe jego przeprowadzenie. Na większości dóbr ziemskich ciążyą długi hipoteczne, prowadzące za sobą konieczność porozumienia się z wierzycielami przed uszczupleniem własności ziemskiej, przez wspomniane wyżej nadanie gruntów włóścianom. Powtórnie, obszar, nadany wzamian za prawo wypasów, stanie się, jako własność wspólna gromadzka, nowym rodzajem posiadania ziemi, nieznany dotąd w prowincjach zachodnich. Względy powyższe nie są jednak nieprzezwyciężonymi, a uregulowanie serwitutów ma tak doniosłe dla rozwoju krajowego znaczenie, iż nie powinny one być przeszkodą dla jego urzeczywistnienia, z taką niecierpliwością oczekiwanego przez ziemian.

### PRZEGLĄD PRASY:

«Czas» krakowski poświęca artykuł wstępny mowie, wypowiedzianej w komisji szkolnej przez cesarza Wilhelma. Gazeta przypisuje mowie tej niemalże znaczenie oraz podkreśla śmiałość i oryginalność, z jaką młody cesarz poglądnął na sprawę wypowiedzi, nie w kole najbliższych doradców, jak zwykli czynić monarchowie, lecz publicznie:

«Śmiało rzecz można — są słowa «Czasu» — że od Fryderyka W. nie spotkał się słynny *Schulmeister* pruski z ostrzejszą, prawdziwie niszczącą i potępiającą krytyką od tej, jaką wypowiedział cesarz Wilhelm na konferencji szkolnej. W całej edukacji szkolnej wykrył on złego ducha, fałszywą tendencją, wprost szkodliwe kierunki.»

Po dalszym streszczeniu mowy, «Czas» powiada:

«I to właśnie wystąpienie młodego monarchy ma niewątpliwie w dzisiejszej erze stosunków niemieckich symptomatyczne znaczenie. Wbrew tradycjom i dotychczasowym zwyczajom, cesarz zgóry wyjawia swoje zdanie w kwestyach, stojących na porządku dyskusji publicznej, a tem samym wprowadza nową w konstytucyjnym państwie praktykę, iż słowa, myśli i sądy korony mogą się ewentualnie spotkać z krytyką, która też w wielu pismach niemieckich w dość swobodnej formie zaczyna się prowadzić.»

«Czas» dodaje od siebie, że nie uważa szkoły za właściwą arenę do bezpośredniej walki z socjalizmem i innymi szkodliwymi prądami społecznymi. Młody monarcha przypomniał w mowie swojej naukę religii i wpływ domu rodzicielskiego, które jedynie mogą być skuteczną do walki z temi prądami bronią:

«Wogóle — kończy gazeta krakowska — starych zasad pedagogicznych, co przetrwały wieki, jednym zamachem nie da się obalić, jak nie da się rozwiązać wielkich problemów edukacji publicznej choćby najmielszą krytyką istniejących stosunków i jednostronnym wysuwaniem na pierwszy plan potrzeb życia codziennego. Wychowanie dobrych żołnierzy i dobrych urzędników nie może być nigdy wyłącznym ideałem szkoły.»

«Moskow. Wiedomosti» ostro krytykują mowę Wilhelma II-go w komisji szkolnej i przypisują wyrażone w niej tendencje antyklasyczne głównie temu, że cesarz, rzuciwszy się nieumiejętnie do reform socjalnych, i widząc że specyfiki jego nie leczą toczących organizm państwowy dążeń socjalistycznych i separatystycznych, szuka kogoś, na kogoby można zwalić winę i, w braku innych winowajców, dzisiejszy system szkolny zrobić chęć odpowiedzialnym za wszystko złe w cesarstwie niemieckiem:

«Taką jest — powiada gazeta — logika byłego gimnazjisty kaselskiego, który, jako taki, uważa się za autorytet w kwestyach szkolnych. Logika to nie pierwszej mocy. Młody cesarz powiada, że ostatnim czasem dobroczynnego wpływu szkoły pruskiej na życie narodowe były lata 1864—66—70; że wtedy wszyscy, którzy ukończyli gimnazya, czy to wstępowali do służby wojskowej, czy cywilnej, myśleli w jednym kierunku; wszyscy wiedzieli, że cesarstwo niemieckie będzie zrestaurowane, a Aizacya i Lotaryngja odzyskanemi; że od r. 1871 duch narodowy w Niemczech ciągle pada, i że przyczyną tego jest, że filologowie usadowili się w gimnazyach jako *beati possidentes* i zwracają uwagę główną nie na wykształcenie charakteru, lecz na naukę i wiedzę. Wynika stąd — powiadają w dalszym ciągu «Mosk. Wied.» — że do r. 1871 filologowie nie byli w gimnazyach pruskich *beati possidentes* i nie zwracali w nich głównej uwagi na naukę i wiedzę. Cesarz skarży się, że w gimnazjum kaselskiem złe uczono historię. Wierzmy temu chętnie, bo inaczej koronowany polemista wiedziałby chyba, że naprzód: od r. 1870 żadne zmiany w systemie szkolnym pruskim nie zaśły, że zatem niepomysłne zmiany w usposobieniu narodowem, o których wspominał, inne muszą mieć źródło. Ze Anglja i Francya, posiadające szkoły wybitnie klasyczne, wychowują w nich nie «młodych greków i rzymian», lecz właśnie młodych anglików i francuzów. Ze wreszcie Niemcy zawdziejają systemowi klasycznemu nietylko swoich żołnierzy (?), których młody cesarz jedynie zdaje się cenić, lecz coś większego: naukę niemiecką, prawdziwą chwałę niemieckiego narodu. Należy mniemać, że wynurzenia cesarza nie wywra wielkiego wpływu na istotę sprawy szkolnej, gdyż członkowie komisji, poważni pedagodzy, w których ręce sprawa ta została powierzona, potrafią ochronić ją od fantazyj swego koronowanego kolegi.»

Trzeba dodać, że «Moskowskija Wied.» narazie wyraziły się z wielkim zachwytem o mowie cesarskiej.

Rocznicy zaprowadzenia sądów ruskich w guberniach nadbałtyckich poświęca «Swiet» artykuł, omawiający znaczenie tej reformy; twierdzi on, że istniejące przedtem instytucje sądownicze kierowały się w swych czynnościach względami, nic wspólnego nie mającymi z wymiarem sprawiedliwości. «Swiet» konstatuje następnie, że wyższość sądów ruskich pod względem postępowania uznana została przez olbrzymią większość społeczeństwa niemieckiego w prowincjach nadbałtyckich i że tylko mała garstka baronów, uszczuplonych w prawach swych patrymonjalnych, stanęła w opozycji:

«Mimo to Rosya prowadzić będzie dalej świętą sprawę reformowania ustroju guberni nadbałtyckich na zasadach, zapewniających rozwój spokojny życia społecznego i łączność organiczną kraju z Rosją pozostałą.»

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Wedle informacji «Piet. Wied.», projekt ustawy o kolonizacji cudzoziemskiej w Rosji wniesiony zostanie niebawem do rady państwa. Sam projekt jest względnie krótkim, natomiast są dołączone obszerne notaty wyjaśniające. Projekt zabrania stanowczo kolonizacji cudzoziemskiej w Rosji, z tym wszakże warun-

kiem, że p. minister ma prawo w wyjątkowych razach pozwalać na nabywanie gruntów przez cudzoziemców, którzy obowiązani będą przyjąć w takim razie poddaństwo ruskie. Następnie projekt rozwija prawo z dnia 26 marca 1887 r. co do kolonistów cudzoziemców, którzy już osiedlili się w Rosji. Wszyscy ci koloniści muszą przyjąć poddaństwo ruskie, albo sprzedać swe nieruchomości. Przepisy, tyżące się przyjmowania poddaństwa ruskiego, mają być znacznie surowszemi.

× Pisma prowincjonalne zawierają kilka ciekawych szczegółów o komisji celnej: Tak np. «Odesk. Listok» donosi, że komisya postanowiła utrzymać dotychczasowe cło od machin rolniczych, ponieważ fakryki krajowe nie są w stanie uczynić zadość potrzebom przemysłu rolnego. Delegowani moskiewscy żądali podwyżki tychże cel z 70 kop. do 2½ rs. Wiadomość ta, jak się dowiadujemy, jest zupełnie słuszną; nadto postanowiono oznaczyć cło od machin przemysłowych w wysokości 1,75 kop.; od machin, w których przeważnym materiałem jest miedź, do 6 rs.

× W tych dniach ministerstwo skarbu, jak się dowiaduje «Grażdanin», zatwierdziło przepisy o wydawaniu świadectw dla przesiedleńców, oprócz włóścian, dla osób wszystkich stanów, powracających do kraju rodzinnego, którym na nowem miejscu nie udało się umieścić. Oprócz zarządów gminnych, takie świadectwa powrotu wydawać będą urzędnicy do szczególnych poruczeń oddziału ziemskiego, a gdzie ich niema, w takim razie miejscowe instytucje do spraw włóściańskich.

× Komisya, opracowująca normalną ustawę celną ruskofinlandzką, jak donoszą gazety, oświadczyła się za utrzymaniem cel różniczkowych, a w niedalekiej przyszłości za zniesieniem granicy celnej. Komisya zaś w sprawie monety wyraża konieczność wprowadzenia w obieg monety ruskiej w Finlandyi.

× Na 24 grudnia r. b., jak donosi «Grażdanin», zwołane zostało nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa dróg żelaznych, które ma roztrząsać między innymi kwestye budowy odnogi do Kamieńca podolskiego na linii nowosielickiej.

### KRONIKA PETERSBURSKA.

= Koncert na korzyść katolickiego Tow. dobroczynności zapowiada się świetnie, tak co do urozmaicenia programu, jakoteż co do licznej udziału publiczności. Jakkolwiek szczegółowy program koncertu jeszcze znany nie jest, możemy jednak już teraz powiedzieć, że, dzięki przyobiecanemu udziałowi sił znakomitych, słuchacze będą mieli prawdziwą ucztę artystyczną. Koncert będzie podzielony na trzy oddziały: pierwszy będzie rozpoczynać znakomita gra panny Wąsowskiej, a zakończy wdzięczna deklaracja artystki teatru francuzkiego panny Legaud. W drugim oddziale da się słyszeć śpiewaczka panna Janowska, która już zbierała zasłużone laury zagranicą i pani Panajewa-Karcewa. Wreszcie trzeci oddział rozpocznie petersburski król wiolonczi Wierzbilowicz, a zakończy panna Wąsowska. Wobec powyższego programu sądzimy, że czytelnicy nasi z prawdziwą przyjemnością się dowiedzą, iż są jeszcze bilety do nabycia (dodatkowe): tak u pań, które się łaskawie podjęły pośrednictwa w sprzedaży jak i w magazynie Bittnera, i nie wątpimy, iż z tej jedynej sposobności skorzystać zechcą.

= Wystawa. Wydział piąty cesarskiego ruskiego Towarzystwa technicznego zajął się sprawą urzędzenia w marcu r. 1891 wystawy fotograficznej w Petersburgu. Niezależnie od wystawy prac z wszelkich gałęzi sztuki fotograficznej, zamierza wydział wystawić narzędzia, służące do ich wykonania. Projektują się też odczyty o postępach fotografii. Komitet zarządzający rozsyła obecnie okólniki stosowne do fachowych fotografów i do amatorów, by zgłaszali się doń pod adresem: Petersburg, Pantielejmonskaja, 2.

= Srebrne medale otrzymali następujący polacy na tegorocznym egzaminie konkursowym w petersburskiej akademii sztuk pięknych: Konstanty Górski (z Kowna), Adolf Ostromecki (z Odesy), Józef Fügler (z Wilna), Wiktor Korcewicz (z Kowna), Kazimierz Stabrowski (z Kowna), Józef Bałzukiewicz (z Wilna).













Nagrodzona złotym i wieloma srebrnymi medalami

## Szydłowiecka Fabryka POWOZÓW I BRYCZEK

w m. Szydłowcu (gub. Radomska), kantor w Warszawie, Jerozolimska 76.

Wykonują wszelkiego rodzaju ekwipaż najmodniejszych fasonów, po cenach niskich. Najwłaściwszy czas do robienia obstalunków wiosennych. Cenniki ilustrowane wysyłamy po otrzymaniu sześciu marek 7-kopiejkowych. (415)

RADA ZARZADZAJĄCA TOWARZYSTWA

### Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Zawiadamia Pp. Akcyonaryuszów, że poczynając od dnia 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.) poniżej wymienione papiery wartościowe:

- 1) Przedpłata na poczet dywidendy za rok eksploatacyjny 1890 № 24 w wysokości rs. 1 k. 50 na akcje;
- 2) Umorzone w 1890 r. obligacje seryi I-ej po 500 franków;
- 3) Kupony procentowe za drugie półrocze 1890 r. od obligacji seryi I-ej № 61 w wysokości fr. 7,50 po potrąceniu 5% podatku skarbowego;
- 4) Umorzone w 1890 r. obligacje seryi VII po rs. 100 i 500;
- 5) Kupony procentowe za drugie półrocze 1890 r., № 1 po rs. 2 i 10, wypłacone będą:

W Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;  
w St. Petersburgu—w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sierki i Syn;  
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;  
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;  
we Frankfurcie n. M.—w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie, lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;  
w Dreźnie—w Banku Drezdeńskim;  
w Amsterdamie—w domu bankierskim Lippman, Rosenthal i Spółka, lub w domu bankierskim Westendorp i Spółka;  
w Brukseli—w domu bankierskim Balsler i Spółka, lub w domu bankierskim G. Mathien et fils 38 rue Royale;  
w Londynie—w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w «Deutsche Bank»;  
w Krakowie—w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.  
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Kupony powinny być przedstawione przy specyfikacji, porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od dnia 21 Grudnia 1890 r. (2 Stycznia 1891 r.) wypłacone będą:

- 1) Nowo-wypuszczone 4% obligacje, wylosowane w 1890 r. po 125 rubli, 625 i 1,250 rs. w zlocie, jakoteż
- 2) Kupony od tych obligacji № 1:

w Warszawie—w Kasie Głównej Towarzystwa;  
w Petersburgu—w Petersburskim Banku Dyskontowym, w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Rosyjskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, lub w Filji Warszawskiego Banku Handlowego;  
w Berlinie—w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego, u Pp. Mendelsohn et Comp., u Pp. Bleichroeder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec;  
we Wrocławiu—w Kasie Zjednoczenia Bankowego Śląskiego;  
we Frankfurcie n/M—w domu bankierskim M. A. Rothschild i Synowie;  
w Brukseli—u Pp. Balsler et Comp.;  
w Amsterdamie—u Pp. Lippman, Rosenthal et Comp.;  
w Paryżu—w Towarzystwie «Crédit Lyonnais».

Warszawa, dnia 28 Listopada (10 Grudnia) 1890 r. (1)

ОТЪ ПРАВЛЕНИЯ

### С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

По предоставленному общимъ собраніемъ Гг. акціонеровъ 24-го апрѣля 1874 года праву, правленіе банка, съ утверждѣнія совѣта, признало возможнымъ, не выжидая окончательнаго утверждѣнія общимъ собраніемъ отчета за 1890 годъ, выдать акціонерамъ въ счетъ дивиденда за этотъ годъ по 6%, т. е. по 15 рублей на акцію.

Доволя о семъ до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ, правленіе имѣетъ честь присовокупить, что выдача этой части дивиденда будетъ производиться при представленіи купона № 13, „въ счетъ дивиденда“, начиная съ 2 (14) января 1891 года:

Въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Банкѣ, ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 до 2 час. пополудни.

Въ Кіевѣ—въ отдѣленіи Банка.

Въ Ригѣ—въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ—въ И.-К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго Общества.

Въ Амстердамі—въ амстердамскомъ банкѣ.

Во Франкфуртѣ-на-Майнѣ—у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и Сынѣвъ.

Въ Гамбургѣ—у гг. Л. Веренсъ и Сынѣвъ. (424-2)

## KOMEDYE I MONOLOGI

Oryginalne i tłumaczone.

KOMEDYE:

Bałucki M. O Józio. — Kuzynek.	Busnach W. Chateau Yquem. Dreyfus A. Historyczka. Gondinet E. Mgła.
Fredro J. Al. Hypnotyzm.	Dumas A. Zaproszenie do walca.
Gomulicki W. Skrytka.	Meilhac H. Księżna.
Kościelski J. Dzienniczek Justysi.	Paileron E. Podczas balu.
Mellerowa Z. Fałszywe blaski. — Przemędrkował. — Postanowienia.	Hölpein H. Model na bohaterkę. Cagna G. Na balkonie.
Allari K. Bukiet. ** Pojedynek u Ninon.	Eljana! Wieszcza róży.

MONOLOGI I DYALOGI:

Reinstein F. Muzykalny, dyalog estradowy.	Szymanowski W. Aktor. Monselet. Moje kieszenie.
Przybylski Z. Pies.	Billaud. Niezdecydowany.
Reinstein F. Przed monologiem.	Durand. Mój chrzestny ojciec.
Rapacki W. (syn). Monol. zakochanej.	Normand J. Raki.

Wyszły nakładem «ECHA MUZYCZNEGO I TEATRALNEGO» (Rajchman i Frendler, Warszawa, Senatorska 26) i są do nabycia po  
rs. 1 kop. 50 za egzemplarz. (6)



JÓZEF

## Świątkowski

ulica Bielańska № 9

HOTEL PARYZKI

W WARSZAWIE.

poleca obuwie na każdy sezon. Ciepłe, do łyżew, na futrze i flaneli. Obuwie z nadślanych miar wysyła za zaliczeniem pocztowym.

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne

pod firmą:

„PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE”

Izmajłowski pr. № 27

POLECA

PERFUMY

wyższych gatunków:

Bez perski, Heljotrop biały, Konwalja, Lilja biała, Ess-Bouquet, Ess-Violette, Ixora-Breoni, Bouquet Impératrice, Złoty med. Paryż 1889. Jockey-Cloob, Oproponax, Champacha.

Bouquet sans pareil, Bouquet - Clou.

Perfumy, wyrabiane przez Laboratoryum chemiczne Petersburskie, posiadają zapach przyjemny i długotrwały.

Przy kupnie zwracać należy uwagę na markę fabryczną, jak obok umieszczona, i wymagać dokładnej firmy:

„PETERSBURSKIE CHEMICZNE LABORATORYUM”

JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Aniczkowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesieńskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 52—24.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych. (431-2)

Marka fabryczna.

NAJLEPSZE WĘDLINY WARSZAWSKIE I LITEWSKIE

Kielbasy różne, tak świeże, jak i wędzone, sery, masła, miód-lipiec i grzyby.

W SKŁADZIE LITEWSKICH PRODUKTÓW WIEJSKICH

na Oficerskiej ulicy № 26 (w pobliżu cyrkuła Kazańskiego).

Towar wyłącznie przywożony. Cenniki bezpłatnie. Zamówienia listowne skutecznie się niezwłocznie. (421)

**KSIĘGARNIA NAKŁADOWA  
S. LEWENTAŁA  
w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.**

**POLECA:**

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Elisy Orzeszkowej tomów 47, tom od 300 do 400 i więcej stronice druku garmontowego, wyraźnego, na pięknym białym papierze.

Nabywać można pojedynczemi tomami, licząc po rublu tom. Nabywający od razu tomów dwanaście, według dowolnego wyboru, płaci w Warszawie tylko po kop. 65, t. j. rs. 7 k. 80, a po 80 kop. z przesyłką pocztową na prowincye, t. j. rs. 9 k. 60.

Przy nabyciu 24 tomów tom czyni w Warszawie tylko kop. 62 1/2, t. j. rs. 15 za 24 tomy, a z przesyłką pocztową rs. 18 kop. 60, czyli po 77 1/2 kop. za tom.

Przy 36 tomach tom wypada tylko po kop. 60, bo płaci się w Warszawie rs. 21 kop. 60, a z przesyłką na prowincye kop. 75 za tom, t. j. rs. 27 za 36 tomów.

Nabywając zaś wszystkie 47 tomów od razu, płaci się w Warszawie rs. 28 kop. 15, czyli po 59 1/2 kop. za tom, a z przesyłką pocztową rs. 35 kop. 15, t. j. po 74 1/2 kop. za tom.

Do egzemplarzy ozdobnie oprawnych, na sposób zagraniczny, dopłaca się po kop. 45 za oprawę każdego tomu.

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Orzeszkowej zawiera następujące prace tej znakomitej autorki: «Ostatnia miłość» tom 1.—«Z życia realisty» t. 1.—«W klatce» t. 1.—«Na prowincyi» t. 2.—«Pamiętnik Wacławy» t. 4.—«Pan Graba» t. 3.—«Cnotliwi» t. 1.—«Wesoła teoria i smutna praktyka» t. 1.—«Na dzień sumienia» t. 4.—«Marta» t. 1.—«Eli Makower» t. 3.—«Rodzina Brochwiczów» t. 2.—«Pompaliński» t. 2.—«Marya» t. 1.—«Meir Ezofowicz» t. 2.—«Sylwek Cmentarnik» t. 1.—«Zygmunt Ławicz i jego koledzy» t. 1.—«Niziny», z ilustracyami E. M. Andriollego, t. 1.—«Dziurdziowie», z ilustracyami E. M. Andriollego t. 1.—Nowele: «Z pozogi», «Za doliną róż», «Echo», «Sen Abarysa», «Pokocio się i dam nogę» t. 1.—«Stare Wraski»: «Turia», «Hasło», «Asylum», «Legenda», «Niesmiertelny», «Myszy morskie», «Kassandra», «Perła szczęścia», «Z greckich podań» t. 1.—O kobiecie: («O kobiecie polskiej», «O kobiecie indyjskiej», «Listy o kobietach»), t. 1.—«Kilka słów o kobietach» t. 1.—«Patryotyzm i kosmopolityzm», studjum społeczne t. 1.—«Cham» t. 1.—«Nad Niemnem» t. 3. Nowele i obrazki z różnych sfer, tomów 5, które mieszczą: Tom I: «Początek powieści», «Rozstajne drogi», «Syn stolarza», «Obrazek z lat głodowych», «Szara dola».—Tom II: «Stracony», «Dziwak», «Pani Luiza».—Tom III: «Sielanka nieródzowa», «Daj kwiatek», «Zefrek», «Złota nitka».—Tom IV: «Julianka», «Czternasta część», «Silny Samson».—Tom V: «Milord», «Widma», «Bańka mydlana».

Zlecenia z prowincyi księgarnia uskutecznia nietylko za uprzednim przesłaniem pieniędzy, ale i za zaliczeniem pocztowem. (327-6)

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

**NOWE PRAWDZIWEJ DONIOSŁOŚCI DZIEŁO:**

**PIĘKNOŚCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO**

przedstawione w zewnętrznych uroczystościach, obrzędach i zwyczajach. Opracowali: **XX. Grzegorz Rippel, Henryk Himjben i X. N. J. Cornet.** Dla polskich czytelników przełożył, za stosował i pomnożył **X. Nestor H. S. Bieroński.**

**DZIEŁO TRZYTOMOWE.**

Cena rs. 3 kop. 60, z przes. pocztą rs. 4. W oprawie (3 w jednym) półskórkowej, grzbiet ze skóry groszkowanej rs. 4 k. 35; ze skóry cielęcej rs. 4 k. 60. Za przesyłkę opr. egz. dopłaca się k. 70. (Urobne można markami pocztowemi).

«Piękności kościoła katolickiego» mają za zadanie jak rok kościelny długi, od niedzieli Adwentu do ostatniej po Zielonych Świątkach, prowadzić, że się tak wyrazimy, za rękę czytelnika i przedstawiać mu w tajemnicach Odkupienia i w świętach Niepokalanej Dziewicy, w obrzędach kościelnych, ceremonjach, całą naukę Kościoła katolickiego. (360-3)

**28 Nowości na sezon bieżący.**

**NA PODARKI**

**Zabawki — Gry towarzyskie**  
ZAJĘCIA UMYSŁOWE  
24 obrazy do nauki o rzeczach  
Ozdoby na choinkę. Książki dla dzieci.

POLECA **A. J. WIŚNIAKOWSKI** W WARSZAWIE  
Trębacka, róg Nowo-Senatorskiej № 2.  
Katalog gratis. — Pp. Handlującym rabat. (401-3)

**Magazyn Perfum A LA RENOMMÉ**  
Newski prosp. № 3, w pobliżu Admiralicji, poleca:

**PERFUMY**  
następujących zapachów, nader delikatnych i subtelnych, długotrwałych:

<b>CORILOPSIS JAPONSKI.</b>	<b>SKÓRA HISZPAŃSKA.</b>
<b>ALLAH VERDY (bouquet).</b>	<b>HYACYN.</b>
<b>BIAŁY BEZ.</b>	<b>KONWALJA MAJOWA.</b>
<b>BIAŁY HELJOTROP.</b>	<b>IRIS FLORENCKI.</b>
<b>PARFUM DE LA COUR.</b>	<b>SELTANETTA (bouquet).</b>
<b>TAMARA (bouquet).</b>	<b>YXORA i t. d., i t. d.</b>

Łut 20 k., flak. 45 k., 65 k. i 1 rs. — 1/4 f. 1 rs. 40 k., 1/2 f. 2 rs. 75 k., 1 f. 5 rs. 50 k.

**PERFUMY BEZ PERSKI**  
Łut 25 k., flak. 60 i 85 k. — 1/4 f. 1 rs. 50 k., 1/2 f. 3 rs., 1 f. 6 rs.

**PERFUMY EKSTRAKT PORTUGALSKI**  
Flakony po 75 k., 1 rs. 50 k. i 2 rs. 25 k., 1/4 f. 1 rs. 65 k., 1/2 f. 3 rs. 25 k., 1 funt 6 rs. 50 k.

**NOWE PERFUMY: IRIS AMBRÉ**  
ROYALE ESSENCE IRIS AMBRÉ  
Flakon 1 rs., łut 30 k., 1/2 fun. 1 rs. 90 k., 1/2 f. 3 rs. 75 k., 1 f. 7 rs. 50 k.

Obstanki z prowincyi mogą być za obciążeniem pocztowem. Handlującym odpowiedni rabat. Cenniki wysyła się gratis. (306-25)

**Wina Krymskie i Szampańskie**  
z majątku Jego Cesarskiej Wysokości  
**W. Ks. Konstantego Mikołajewicza**  
I Z WINNIC  
Romanowskiego-Romańko.

**GEORGE RICHTER**  
W PETERSBURGU.

Kantor główny, Skład i magazyn Plac Teatru Aleksandryjskiego, dom hr. Benkendorfa № 5—5, Filja: Newski pr. № 5. (12)

Towarzystwo ubezpieczeń na życie  
**„EQUITABLE“**  
(założone w r. 1859 w New-Yorku)

Najwyżej dozwolone w Cesarstwie Rosyjskiem d. 7 Lipca 1889 r.  
Zarząd dla Rosyi i Finlandyi: w Petersburgu, Newski pr. 21.

Z dniem 1 Stycznia r. 1890 było ubezpieczeń na sumę . . . . . 1,188,204,382 rs.  
kapitały Towarzystwa wynosiły . . . . . 201,764,031 „  
W r. 1889 zawarto nowych ubezpieczeń na sumę . . . . . 330,022,300 „  
otrzymało Towarzystwo dochodów . . . . . 57,230,562 „

Towarzystwo zawiera wszelkiego rodzaju ubezpieczenia na życie, na zasadzie przepisów polisowych, zatwierdzonych przez JW-go Ministra spraw wewnętrznych w dniu 26 Lipca r. 1890.

Polisy Towarzystwa (zwyczajne—po upływie lat 3-eh, a specjalne—po upływie lat dwóch) nie ulegają zakwestyonowaniu.

Dochody Towarzystwa rozdzielane są wyłącznie pomiędzy ubezpieczonych.

Sumy asekuracyjne wypłacone są po złożeniu świadectwa o śmierci niezłocznie.

Towarzystwo odpowiada całym gotowym majątkiem (201,764,061 rs.) za wszelkie zawierane przezeń w Rosyi ubezpieczenia; wszakże dla zagwarantowania przedewszystkiem interesów osób, ubezpieczających się w Rosyi, Towarzystwo zdeponowało w ruskim Banku Państwa biletów 4% pożyczki wewnętrznej na sumę nominalną 600,000 rs. a prócz tego Towarzystwo wnosi corocznie do tegoż Banku Państwa: a) składki zapasowe i b) fundusz zysków, nagromadzonych na rzecz ubezpieczających się w Rosyi.

Wiadomości szczegółowe, prospekty i inne wydania Towarzystwa, życzący sobie otrzymywać mogą w biurze pełnomocnika głównego Towarzystwa, oraz w każdej agencji w Cesarstwie.

Pełnomocnik główny Towarzystwa na Cesarstwo Rosyjskie  
**S. SCHNEY.**  
(335-6)

**DYREKCYA GŁÓWNA**  
**Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem**

niniejszem zawiadamia Pp. Właściciele listów zastawnych tegoż Towarzystwa, iż opłata wylosowanych listów oraz kuponów odbywa się w Petersburgu codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 10-ej rano do 3-ej popołudniu w kasach:  
St.-Petersburskiej Filji Banku Handlowego w Warszawie, Mała Morska № 9; (396-3)  
oraz w domu Bankowym H. Wawelberg, Newski prosp. № 25.

**NUTY** do wyboru, za niebywałe dotychczas niskie ceny, na wszystkie instrumenty (odznaczają się całe partytury Oper, Uwertur i Potpouri, oraz Śpiewy), do nabycia w Księgarni i składzie nut **Maurycyego Orgelbranda** w Warszawie, naprzeciw posagu Kopernika.

**Z wielkich zapasów nut**  
nowych i dawniejszych nieco: najslawniejszych kompozytorów klasycznych, salonowych i tanecznych, Skład Nut pod powyższą firmą z przyczyny ścieśnionego miejsca  
przeznaczył pewną część do wyprzedazy na czas krótki, za ceny bardzo niższe, dotychczas niebywałe.

**NUTY** te mogą być przed ostatecznym nabyciem na dzień lub dwa dni do wyboru udzielane, nikt przeto zawodu przy kupnie doznać nie może. (361-3)

Zapasy nut nowo-wydawanych stale utrzymuje i z zagranicy sprowadza i te amatorzy do wyboru otrzymywać mogą.

# Prawdziwe mydło benzoosowe D<sup>RA</sup> Lengiela w Wiedniu.

Nabyć można w składach aptekarskich i perfumeryjnych.

(386)

## Kalendarze na rok 1891

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska 26.

Bak, humoryst., k. 20.  
Dla wszystkich, ilustr. 85.  
Dziennik Ungra, k. 80.  
Facet, humoryst. k. 20.  
Gość, k. 15.  
Kieszonkowy, k. 10.  
Kuchnia dla gospodyń, k. 50.  
Lekarski, rs. 1 k. 20.  
Polski, ilustr., k. 50.  
dla ludu, k. 20.  
Powszechny, ilustr., k. 20.  
Praktyczny, ilustr., k. 75.  
Rolniczy, 2 tomy, rs. 1.  
Słenny do zdzierania, k. 40.  
Strzecha rodzinna, k. 15.  
Tramwaj, humor. k. 20.  
Ungra, ilustr., k. 50.  
Warszawianka, humoryst., k. 25.  
Wiek, ilustr., k. 50.

Księgarnia i Skład Nut MAURYCEGO ORGELBRANDA, naprzeciwko posągu Kopernika, otrzymała na sprzedaż główną:

Józef Ksawery Hendigery

## NAUKA WYCHOWANIA

O wychowaniu fizycznym.

Cena kop. 80, — z przesyłką pocztową kop. 90.

Zwracamy uwagę wszystkich zajmujących się wychowaniem, na tę książkę, sumiennie opracowaną na podstawie najnowszych badań i potrzeb społeczeństwa, (433)

Księgarnie: Br. Rymowicz w Petersburgu i J. Zawadzkiego w Wilnie, otrzymały na skład główny:

ЛИТОВСКО-ЯЗЫЧЕСКІЕ ОЧЕРКИ

Историческія изслѣдованія Теобальда. Cena kop. 75.

## Leśniczy

kawaler, zdolny, polak, z dużych lasów, świadectwo chlubne dziesięcioletnie z jednego miejsca, poszukuje posady zaraz w Cesarstwie. Uprasza adresować: Warszawa, Sienna № 18, Mierzynski. (2)

## POLKA

wykształcona zagranicą, posiadająca gruntownie polski, francuski, angielski, poszukuje miejsca w Petersburgu. Adres: Warszawa, Pp. Rajchman & Frenkler, dla P. S. (489-2)

## DOM

DWUPIĘTROWY W WARSZAWIE w pryncypalnej dzielnicy miasta, na gruncie dziedzicznym, o 11-tu oknach frontowych, gdzie jest obszerny i pięknie urządzone apartament na 1-m piętrze, z podwórkiem, odpowiedniem do zbudowania oficynu, do czego są już przygotowane i zatwierdzone plany z anszlagami, co przedstawia korzystny interes; z powodu interesów rodzinnych może być sprzedany za gotowiznę, ale bez pośrednictwa osób trzecich.

Blizsze objaśnienia u właściciela domu przy ulicy Zielnej № 24 w Warszawie. (490 3)

DO SPRZEDANIA w g. Suwalskiej, pow. Kalwaryjskim folwark morgów 200. Blizsza wiadomość w redakcji «Kraju», albo w Kalwaryi u p. Laure. (439-3)

## UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE w Towarzystwie Ubezpieczeń

### „ROSSYA“

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 12,000,000 rubli.

Towarzystwo zawiera na dogodnych warunkach i za umiarkowane składki ubezpieczenia:

Kapitałów na wypadek śmierci,  
Pensyj dla wdów,  
Kapitałów na starość,  
Pensyj na starość,  
Posagów dla panien,  
Stypendyj dla chłopców,  
Dożywotnich dochodów.

Ubezpieczeni mają udział w zyskach Towarz.

Do 1-go Stycznia 1890 r. było ubezpieczonych w Towarzystwie «Rossya» 22,300 osób na sumę rs. 62,000,085.

Dywidenda dla ubezpieczonych na rok 1890 wynosi 12%.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela: Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz Agentury Towarzystwa we wszystkich miastach Państwa. (422-8)



## NOŻE

w wielkim wyborze

stołowe, kuchenne, do tranzerowania, do chleba, kieszonkowe, kordelasy myśliwskie, noże podróżne, do sera, masła, szwedzkie i fińskie noże do owoców z kompozycyją pozłacaną, widelce do ostrzyg i deserowe. Nożyczki wszelkich gatunków: do paznoci i włosów, do lamp i robót damskich, krawieckie, składane i inne. Szczypce do tłuczenia orzechów, drobienia cukru, do paznoci i do fryzowania włosów.

Ceny nader umiarkowane.

## NOWOŚĆ

stosowna na podarek świąteczny na Boże Narodzenie:

Brzytwy bezpieczeństwa od rs. 3 do 5. Brzytwy ze stali indyjskiej od rs. 2 do 6. Para od rs. 5 do 15.  
Brzytwy angielskie od rs. 1 do 4.  
Brzytwy szwedzkie w najlepszym gatunku, szt. od rs. 2 k. 50 do rs. 5.  
Rzemienie (do ostrzenia) od k. 50 do rs. 4.  
Pędzelki (do golenia) od k. 50 do rs. 2. (430-2)

Wielki wybór narzędzi ogrodniczych

## A. O. BRABEC

Magazyn specjalny wyrobów stalowych Wielka Morska № 40.

CENNIKI WYSYŁANE SĄ BEZPŁATNIE.

## „MUCHA“

najtansze humorystyczne pismo polskie

większego rozmiaru, pod redakcją Buchnera (Ner. Buch.), przy udziale Koźmińskiego (Paul de Coś), Waśniewskiego (Duduś), Reinsteina (Francesco) Orłowskiego (Krogulec), Oppmana (Or. Ot.), Kostrzewskiego, Oborskiego, Mucharskiego, Traczewskiego i innych. Prenumerata rocznie: Warszawa rs. 3 kop. 60, prowincya rs. 4. Adres redakcyi: Warszawa, Elektoralna 8. (3)

Kto cierpi na rapturę i pragnie wyleczyć takową, niech zamówi sobie Bandaż elektro-galwaniczny syst. prof. Charcot. Bandaż, noszony bez przerwy jakiś czas, leczy rapturę. Przy zamówieniu wskazać obwód ciała i stronę, gdzie raptura i jej wielkość. Cena za pojedynczy rs. 6, za podwójny rs. 10 z przesyłką. Wyrabiają się wyłącznie w Zakładzie Optyka i Mechanika m. Warszawy, do-stawcy Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu, MICHAŁA dawniej JAKOBA PIK, w Warszawie, Miodowa 5. (402b-12)

## Pierwszorzędny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI

w Warszawie, Marowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

## PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

### F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (485-3)

## BALSAM EUCALIPTUSOWY

PERFUMERA

A. ENGLUNDA

przyjemnie odświeża skórę na głowie. Cena za flakon rs. 1 k. 50, z przesyłką rs. 2, 2 flakony z przesyłką rs. 3 k. 50. W celu uniknięcia wyrobów fałszowanych proszę żądać na etykiecie podpisu A. Englund czerwonym atramentem i markę Petersburskiego Laboratorium Kosmetycznego.

Do nabycia: w Towarzystwie Ros. Handlu towarami aptekarskimi, u A. Ruzanowa, w Petersb. Techno-Chemiez. Labor. W Moskwie: u K. Ferreina, W. Bezbardisa, R. Kellera i K<sup>o</sup>, O. Göttinga i we wszystkich znanych aptekarskich i perfum. magazynach państwa Rosyjskiego. Główny skład na całość Rosyę: w Petersburgu, Petersb. Laboratorium Kosmetyczne A. Englund. Litejnaja № 88.

## ZECER

polak, znający język ruski, potrzebny zaraz. Wiadomość w drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) Maksymiljanowski pier. № 13. (421)

## POSZUKUJE SIĘ AGENTÓW

na dogodnych warunkach dla sprzedaży towaru, mającego wielkie zapotrzebowanie między obywatelami. Adres: M. Kopyczyński, ul. Św.-Duska, d. wł. w Lublinie. (377-4)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołącza się prospekt «Wędrowca».